



ISSN 1231-8825

ZYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 9 (264)
wzrzesień 2015

W laboratorium wyobraźni

W laboratorium wyobraźni!



XXIII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych odbędzie się w Poznaniu



W dniach 23-30 sierpnia 2015 roku w Jinan (Chiny) odbył się XXII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych. Polskę reprezentowało jedenastu historyków, w tym trzech przedstawicieli Instytutu Historii UAM: prof. Krzysztof Makowski, prof. Tomasz Schramm, prof. Ewa Domańska.

Prócz organizacji sesji i wygłaszania referatów, poznańska delegacja pojechała do Chin z misją przedstawienia kandydatury Poznania jako miasta goszczącego następnego Kongresu w roku 2020. Prace nad tym przedsięwzięciem trwały od grudnia 2014 roku, kiedy to rektor UAM prof. Bronisław Marciniak i przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN prof. Krzysztof Mikulski powołali komitet, którego zadaniem było przygotowanie odpowiedniej dokumentacji. Przewodniczącym komitetu został inicjator przedsięwzięcia, prof. Krzysztof Makowski wspierany przez zespół współpracowników, zwłaszcza – prócz wyżej



wymienionych – przez dr. hab. Macieja Michalskiego i Karolinę Filipowską.

Misja ta zakończyła się pełnym sukcesem. Po zaciętej, aczkolwiek przyjacielskiej rywalizacji z Atenami i fińskim Tampere, Poznań zwyciężył znaczną większością głosów już w pierwszej turze głosowania przedstawicieli Zgromadzenia Ogólnego Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych (CISH). Przez cały czas nasze starania wspierała Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Chinach, która w miejscu obrad zorganizowała stoisko propagujące Poznań i Polskę, a ambasador Mirosław Gajewski wydał specjalne przyjęcie.

Nie był to jedyny sukces polskiej delegacji. Prof. Krzysztof Makowski został członkiem jedenastoosobowego Zarządu Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, najważniejszego organu skupiającego historyków z całego świata, a prof. Ewa Domańska została wybrana przewodniczącą Międzynarodowej Komisji Teorii i Historii Historiografii (ICHTH), jako pierwsza w historii tej komisji kobieta i historyk z Europy Środkowo-Wschodniej.

FLESZ



Podpisanie umowy w sprawie partnerstwa pomiędzy firmą Apologic a Wydziałem Matematyki i Informatyki UAM

„Tej! Opyra kameralna w gwarze poznańskiej” w ramach Festiwalu Opera Know-How na Dziedzińcu Norwida w Collegium Maius



WYDARZENIA

4 | Krótko

WYDARZENIA

5 | Spotkanie akademików z premier Ewą Kopacz

Perła honorowa dla prof. Mariusza Jaskólskiego

Absolwenci teologii stowarzyszeni od 15 lat

UCZELNIA STOI BADANIAMI

6 | Zmian na lepsze – nigdy dość Z rektorem UAM, prof. Bronisławem Marciniakiem, rozmawia Jolanta Lenartowicz

W PRAWNYCH RAMACH

8 | Dopasowywanie statutu Z prof. Krzysztofem Krasowskim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

NASZ UNIwersYTET

9 | Laureaci nagród Prezesa Rady Ministrów

MEDAL DLA NOBLISTY

10 | Wirtuoz chemii

NASZ UNIwersYTET

11 | Zdaniem Centrum Badań Migracyjnych UAM

WE WSPÓŁDZIAŁANIU

12 | Wchodzimy w okres dojrzałości Z prof. Jerzym Kaczorowskim, dziekanem Wydziału Matematyki i Informatyki UAM oraz prof. Jerzym Szymańskim, kierownikiem Zakładu Teorii Algorytmów i Bezpieczeństwa Danych, rozmawia Magda Ziółek

JEDYNE TAKIE LABORATORIUM

13 | Tu odkrywa się pasje

90-LECIE OGRODU BOTANICZNEGO UAM

14 | „Botanik” – staruszek zawsze zielony

NASZ UNIwersYTET

16 | W trosce o adiunktów

PROJEKTY

17 | Z kolorowej perspektywy

Od Biedruska do Ostrowa Tumskiego czyli geopark

INTEGRACJE

18 | Stypendyści Kirklanda w Poznaniu

W NOWYCH ROLACH

19 | Kopciuszek z UAM... na Transatlantyku

Nagroda Banacha dla Fina

LICZY SIĘ PRAKTYKA

20 | Dziennikarze z UAM

NASZ UNIwersYTET

21 | Naukowe lato na Wolinie

NAUKA NA SCENIE

22 | Nauczanie przez eksperymentowanie

23 | Czasopisma naukowe – bez granic

JEDYNY TAKI CYKL MALARSKI

24 | Maryja z Częstochowy

DRUGA SZANSA NA INDEKS

25 | Skandynawia w modzie

KSIĄŻKI

26 | Z uniwersyteckiej oficyny

NA SPORTOWO

27 | Cel: ekstraklasa

Zaczęło się na Szamarzewie o godzinie 17.00...

Nasz człowiek w Maroku



Prof. Marek Ziółkowski został ambasadorem w Królestwie Marokańskim. Profesor UAM przez ostatnie 10 lat był senatorem RP z ramienia Platformy Obywatelskiej.

Marek Ziółkowski od 1974 r. pracuje jako nauczyciel akademicki na UAM. W latach 1984-93 był dyrektorem Instytutu Socjologii UAM, a w okresie 1981-2006 kierował Zakładem Socjologii Wiedzy i Świadomości Społecznej. Jest autorem i współautorem kilkunastu książek, wykladał na uczelniach w USA, Australii i we Francji. Od 1992 r. jest przewodniczącym Komisji Nauk Społecznych Polskiego Komitetu ds. UNESCO i wielokrotnie reprezentował Polskę w tej organizacji. Od 1996 do 2005 r. był konsulem honorowym Republiki Francuskiej w Poznaniu. Od 2005 r. jest senatorem z ramienia PO. Przez 6 lat (2005-2011) był wicemarszałkiem Senatu. *W tym roku kończę 66 lat i nie chciałem już być senatorem* – tłumaczył prof. Ziółkowski. Nominację na ambasadora w Królestwie Marokańskim prof. Ziółkowski otrzymał 21 lipca z rąk ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetny. W Maroku ma m.in. wspierać reformy polityczne i społeczne. *Polska ma bogate doświadczenie w tym obszarze, proszę dzielić się nim z naszymi partnerami w Rabacie* – mówił Schetyna podczas wręczenia nominacji Ziółkowskiemu. Zdaniem ministra Maroko odgrywa ważną, stabilizacyjną rolę w regionie Maghrebu. *Pogłębienie naszej współpracy na tym obszarze może pozytywnie wpłynąć na sytuację bezpieczeństwa w Afryce Północnej* – podkreślał szef dyplomacji.

FC

Okladka: Laboratorium Wyobraźni PPN-T, gdzie dzieci i młodzież poprzez zabawę mogą odkrywać tajemnice chemii, fizyki czy biologii



ŻYCIE
UNIwersYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 9(264) | wrzesień 2015

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz, magdazio@amu.edu.pl
Korekta: Maria Rybicka, maria.nowak88@gmail.com

Foto: Maciej Męczyński, fotuam@amu.edu.pl
Stali współpracownicy:
Adam Barabas, Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,
Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Maria Rybicka

Numer oddano do druku 18 września 2015 roku

Lubisz ŻYCIE? Polub nas na Facebooku!
www.facebook.com/ZycieUniwersyteckieMiesiecznik

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Archiwum PPNT;
archiwum zespołu Futbolu kobiet UAM

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa
Druk: MULTIGRAF R. Ellert, J. Tomczuk
Przedsiębiorstwo Poligraficzno-Usługowe Multigraf s.c.
85-135 Bydgoszcz, ul. Bielecka 76C

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► W dniach od 20–25 kwietnia 2015 r. wykładowcy zespołu języka łacińskiego Szkoły Językowej UAM we współpracy z Instytutem Filologii Klasycznej zorganizowali po raz pierwszy na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza dni z językiem łacińskim i kulturą antyczną. W kaplicy Wydziału Teologicznego odbyła się Msza Święta celebrowana w języku łacińskim, po której można było wysłuchać chorałów gregoriańskich w wykonaniu scholi seminaryjnej „Inclina aurem”. W ramach imprezy odbyły się m.in.: degustacja potraw przygotowanych wg receptur zaczerpniętych z dzieł autorów starożytnych, turniej gry planszowej w języku łacińskim, musical satyrowy autorstwa Anny Maciejewskiej pt. *Circe* wystawiony przez Studencki Teatr Klasyków „Sfinga”, wykład oraz warsztaty mgr. Marcina Locha z Instytutu Filologii Klasycznej pt. *Metody bezpośrednie w nauczaniu żywej łaciny*, a także II Uniwersytecki Konkurs Języka Łacińskiego sprawdzający znajomość sentencji i zwrotów łacińskich oraz szeroko rozumianego kontekstu historycznego i kulturalnego. Wszystkie wydarzenia, które weszły w zakres dni z językiem łacińskim i kulturą antyczną spotkały się z ciepłym przyjęciem i licznym udziałem studentów.

► Sejmowa podkomisja zakończyła dyskusję na temat przyszłości Instytutu Zachodniego. Posłowie PiS zaproponowali, by utworzyć z niego Polski Instytut Zachodni (na wzór Instytutu Wschodniego), służący ekspertyzami i analizami polskim władzom. Projekt ten trafi teraz do komisji sejmowej. Z drugiej strony w Ministerstwie Nauki pracuje zespół mający zbadać możliwości włączenia IZ w struktury UAM. Opinia zespołu będzie znana pod koniec września. Obydwie koncepcje mają swoje wady i zalety. Instytut Zachodni pilnie potrzebuje stabilnego finansowania i określenia zadań.

► Zespół studentów, w skład którego wchodzi Marta Kłobukowska (kapitan) i Weronika Ziętek z Wydziału Matematyki i Informatyki oraz Wojciech Odważny i Kamil Poturalski z Wydziału Fizyki znalazł się wśród 30 najlepszych na świecie i jednocześnie w gronie Top 15 Europy tegorocznej edycji konkursu Google Online Marketing Challenge (GOMC). Sklasyfikowani jako najlepszy polski zespół, nasi studenci pokonali ponad 1660 drużyn z całego świata i zdobyli tytuł: AdWords Business Semi-Finalist. Pod opieką naukową dra Wojciecha Czarta z Wydziału Fizyki UAM przeprowadzili kampanię promocyjną dla internetowego sklepu modelarskiego Fun & Fly.

► Projekt „10 Muza na Morasku”, autorstwa Biura Prasowego UAM oraz Koła Naukowego Zawodów Telewizyjnych i Filmowych WNPiD UAM, uzyskał grant w ramach II edycji konkursu „Tu mieszkam, tu

zmieniam” Banku Zachodniego WBK. Projekt zakłada zorganizowanie w maju 2016 roku kina plenerowego na terenie Kampusu Morasko, gdzie projekcjom towarzyszyć będą spotkania z Ekspertami UAM wyjaśniającymi filmowe zawiłości fabularne.

► W czerwcu tego roku przy Katedrze Muzykologii UAM, dzięki inicjatywie dr hab. Aliny Mądry, powstał oddział RISM (Répertoire International des Sources Musicales – Międzynarodowy Katalog Źródeł Muzycznych). Od kilku lat muzykolodzy: dr hab. Alina Mądry i dr hab. Magdalena Walter-Mazur ściśle współpracowali z tą organizacją prowadząc źródłoznawcze badania nad muzyką polską XVII i XVIII wieku. Zgodę na założenie oddziału RISM przy muzykologii poznańskiej wydał prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej prof. Jacek Witkoś po pozytywnym zaopiniowaniu wniosku przez Dziekana Wydziału Historycznego prof. Kazimierza Iłskiego i kierownika Katedry Muzykologii prof. Ryszarda Wiczorka. Powstanie oddziału jest istotnym elementem edukacji.

► Wydawnictwo Naukowe UAM informuje, że książka dra Arkadiusza Żychlińskiego „Laboratorium antropofikcji. Dociekania filologiczne” otrzymała nominację do Nagrody im. Jana Długosza. Publikacja znalazła się w gronie 10 tytułów wskazanych przez jury. Konkurs o Nagrodę im. Jana Długosza jest prestiżową inicjatywą popularyzującą książki, które wnoszą istotny wkład w rozwój nauki i kultury. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 22 października 2015 r. podczas uroczystej gali, towarzyszącej 19. Międzynarodowym Targom Książki w Krakowie.

► W dniach od 17 do 18 września odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa „Uwarunkowania i plany rozwoju turystyki”. Celem konferencji była dyskusja nad problemami diagnozowania czynników warunkujących rozwój turystyki oraz możliwościami planowania tego rozwoju w różnych skalach przestrzennych. Organizatorem była Katedra Turystyki i Rekreacji na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

► II Konferencja Polskiego Towarzystwa Nauk o Człowieku i Ewolucji odbyła się w dniach 21-23 września w Poznaniu. W konferencji udział wzięły osoby zajmujące się ewolucyjną perspektywą w badaniach nad biologią, ekologią i zachowaniem człowieka. Tematyka konferencji obejmowała wszystkie nauki dotyczące człowieka, w tym: antropologię (biologiczną i kulturową), psychologię, lingwistykę, socjologię, archeologię, ekonomię i inne.

opr. mdz



► W tym roku przypada jubileusz 90-lecia Polskiego Towarzystwa Antropologicznego. PTA zostało utworzone 12 listopada 1925 roku w Uniwersytecie Poznańskim przez grono znakomych lekarzy, antropologów, biologów, archeologów, historyków i etnografów, pod przewodnictwem prof. dr. Adama Wrzóska, lekarza i antropologa. Uroczystość 90-lecia PTA wpisuje się w dekadę obchodów 90-lecia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z tej okazji PTA wraz z Wydziałem Biologii UAM w Poznaniu organizuje XLV Ogólnopolską Konferencję Naukową, która odbędzie się w dniach 16-18 września w Collegium Biologicum. Temat konferencji „Człowiek wobec wyzwań środowiska życia...” stanowi wyzwanie dla badaczy życia człowieka w pradziejach i współcześnie.

Spotkanie akademików z premier Ewą Kopacz

25 sierpnia 2015 r. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odbyło się spotkanie premier Ewy Kopacz z przedstawicielami środowiska naukowego.

W spotkaniu udział wzięli: minister MNiSW, prof. Lena Kolarska-Bobińska, wiceminister MNiSW, prof. Marek Ratajczak, rzecznik prasowy rządu, Cezary Tomczyk, przewodniczący KRASP, rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. Wiesław Banyś, prezes PAN, prof. Jerzy Duszyński, przewodniczący Rady NCN, prof. Michał Karoński, przewodniczący RGNiSW, prof. Jerzy Woźnicki, prezes Zarządu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, prof. Maciej Żylicz, wiceprzewodniczący KRASP, rektor Politechniki Łódzkiej, prof. Stanisław Bielecki, przewodniczący KRUP, rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, przewodniczący Komisji ds. Organizacyjnych i Legislacyjnych KRASP, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Marcin

FOT. KPRM / M. ŚMIAROWSKI



Pałys, oraz rektor SGH, prof. Tomasz Szapiro. Spotkanie poświęcone było omówieniu stanu i perspektyw finansowania nauki

i szkolnictwa wyższego przed zbliżającymi się decyzjami w sprawie kształtu przyszłorocznego budżetu. **usi**

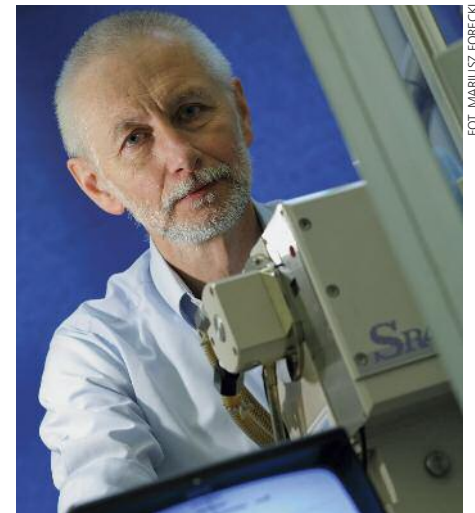
Perła honorowa dla prof. Mariusza Jaskólskiego

Kapituła Laureatów X edycji Perel Honorowych przyznała prof. dr. hab. Mariuszowi Jaskólskiemu z Wydziału Chemii i zespołowi MULTIPOLE Perłę Honorową w kategorii nauka.

Zgodnie z ideą określoną przez miesięcznik „Polish Market” – inicjatora nagród, „Perły Honorowe są przyznawane w kategoriach: gospodarka, nauka; kultura, krzewienie polskich tradycji i wartości patriotycznych oraz krzewienie wartości społecznych – wybitnym

osobom, instytucjom, których dorobek zawodowy, doświadczenie, prestiż, etyka i walory osobiste oraz nieposzlakowana opinia dają rękojmię uznania ich za ambasadorów najwyższych polskich wartości”.

Do tej pory Perłę Honorową w kategorii nauka otrzymały m.in. takie osoby, jak: prof. Henryk Skarżyński, prof. Alicja Chybicka, prof. Jan Lubiński, prof. Karol Myśliwiec, prof. Krzysztof Matyjaszewski, prof. Witold Rużyłło, prof. Stanisław Woś, oraz prof. Maria Siemionow. **usi**



FOT. MARIUSZ FORECKI

Absolwenci teologii stowarzyszeni od 15 lat

W tym roku mija 15 lat od założenia Stowarzyszenia Absolwentów Papieskiego Wydziału Teologicznego i Wydziału Teologicznego UAM. Stowarzyszenie organizuje wykłady otwarte z udziałem zaproszonych gości, wykłady okolicznościowe, seminaria, spotkania i konferencje, pielgrzymki, dni skupienia.

Działalność Stowarzyszenia skupia się na kontynuowaniu stałej pracy nad rozwojem osobowości w duchu Ewangelii i zgodnie z nauką Kościoła, oraz zachęcaniu do dalszego kształcenia się. Absolwenci utrzymują stałą więź między sobą i pielęgnują ducha koleżeńskiej solidarności, realizowanego przede wszystkim w łączności oraz

współdziałaniu na wielu płaszczyznach. Stałym punktem działalności są jesienne trzydniowe rekolekcje, które w tym roku odbędą się w dniach 25-27 września w Pniewach. Udział w nich uznawany jest za formę doskonalenia przez Wydział Katechetyczny Kurii Arcybiskupiej w Poznaniu. Stowarzyszenie Absolwentów PWT i WT UAM ma również na swoim koncie nagrodę dla najaktywniej działającego stowarzyszenia absolwentów na UAM.

Z tego miejsca wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do udziału w wydarzeniach i do odwiedzania strony internetowej: www.absolteol.pl



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Zmian na lepsze – nigdy dość

Z rektorem UAM, prof. Bronisławem Marciniakiem, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Rok temu, podczas podobnej jak ta rozmowy, kwestią która dominowała i przewijała się najwyraźniej, były zmiany. „Czas na zmiany” mówiło się, „Gotujmy się do zmian”, „Uniwersytet czasu zmian”. Wiadomo było, że są one konieczne, choć ani proste, ani od razu atrakcyjne. Niosły duże wyzwania i sporo niepewności. To tak, jakby trzeba było przeskoczyć głęboki rów. Uda się, czy się nie uda...

Udało się. Decentralizacja finansów uczelni jest najważniejszą sprawą (w kwestii zarządzania uczelnią), jaką podjęliśmy od 1 stycznia 2015 roku. Muszę tu z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że wszystkie znaki na niebie i ziemi, wsparte – rzecz jasna – opiniami fachowców-ekonomistów wskazują na to, że decyzja o owym skoku była słuszną i zapoczątkowała szeroką drogę do racjonalizacji wydatków uczelni, do podejmowania decyzji finansowych nie na poziomie centralnym, ale tam gdzie pieniądze są wydatkowane. Wydziały otrzymują teraz środki według wypracowanego algorytmu wzo-

rowanego na algorytmie ministerialnym i same nimi gospodarują. Jestem optymistycznie nastawiony do tych zmian. Liczę, że owoce tego kroku będą pojawiać się coraz pełniej. Potwierdzają to też comiesięczne raporty – jako że bardzo uważnie monitorujemy sytuację finansową na wydziałach.

Można więc tu postawić duży plus? Z czego przede wszystkim może być zadowolony rektor?

Z tego, że zdecydowaliśmy się podjąć tę reformę. Na razie sytuacja jest, jak mówiłem, bardzo zadowolająca. To określenie *na razie* dodaję dla swoistego zabezpieczenia się, bowiem precyzyjniejszy obraz uzyskamy po nieco dłuższym czasie. Pełen skutek optymalizacji gospodarki finansowej widoczny będzie w grudniu, a właściwie w marcu przyszłego roku. Ale już teraz, jak sądzę, mam powody, by być zadowolonym.

Choć obawy przecież były?

One zawsze towarzyszą zdecydowanym działaniom, zwłaszcza jeśli te odbiegają od standardów, stosowanych od wielu lat.

Jak więc radzą sobie wydziały, którym dano pieniądze i co za tym idzie... władzę?

Wydziały nie są jednak samoistnymi, wyodrębnionymi jednostkami, one nadal pozostają elementem całości, jaką był i jest uniwersytet. A tym, co nas jednoczy, jest nasza wspólna strategia, misja uniwersytetu i tradycja. Te elementy pielęgnują również nasze wspólne, regularne spotkania rektorsko-dziekańskie, na których omawiane są wszystkie sprawy dotyczące całego naszego uniwersytetu.

Zmian jednak nie koniec, czeka na nie administracja centralna.

Tak, cały czas nad nimi pracujemy i myślę, że już w tym roku wprowadzimy pierwszy ich etap. Zmianom poddamy jednostki związane bezpośrednio z biurem rektora oraz dział nauki i dział programów europejskich. Zostaną one przeorganizowane tak, aby w lepszy i pełniejszy sposób mogły wypełniać swoje zadania. Istotą całej reformy administracji centralnej jest powstanie większych niż dotychczasowe działy – centrów kompetencji, które mają dawać silne wsparcie wydziałom

w realizacji ich podstawowych działań. Administracja centralna jest po to, aby ułatwić wydziałom ich pracę, by wspierać wykonywanie podstawowych zadań, do których powołany został uniwersytet.

To trudniejsze czy łatwiejsze zadanie?

Myślę, że trudniejsze. Z tej przyczyny, że dotyka bezpośrednio ludzi i sfery przyzwyczajęń ludzkich, a te niełatwo i niechętnie poddają się modyfikacjom. Opracowanie zakresu zmian i ich wprowadzenie poprzedziliśmy analizami, konsultacjami z zewnętrznymi ekspertami. Przeprowadzony został audyt, na podstawie którego przygotowano raport, który w mijającym roku akademickim był szeroko konsultowany i dopasowywany do realiów. Te centra kompetencji, które proponujemy stworzyć, ułatwić mają przepływ informacji, skrócić drogi dokumentów, uprościć procesy podejmowania decyzji i sprawozdawczość. My nie zmieniamy administracji po to, żeby była zmieniona, ale dlatego, żeby lepiej mogła realizować stawiane przed nią cele.

Jak pan rektor w tym kontekście widzi nadchodzący rok? Czy przeorganizowany uniwersytet łatwiej będzie sobie radził ze zmieniającym się otoczeniem?

Ależ po to właśnie tę reformę wprowadzamy! To jest jej głównym celem. O potrzebie usprawniania przekonani są dziekani i kierownicy jednostek, nie mówiąc już o władzach uczelni. To dobrze, bo bez ich akceptacji i udziału to nie mogło by się udać. Uniwersytet – dodam – nie żyje w próżni. Mamy przykłady podobnych działań w wielu innych, dużych i dobrych uniwersytetach. One potwierdzają, że ten rodzaj zmiany struktury, który teraz na UAM wdramy, sprawdza się. Dlaczegoż więc nie miałby wykazać swojej przydatności i u nas? Wierzę, że będzie dobrze. Zwłaszcza, że podjęliśmy decyzję o zaopatrzeniu administracji w stosowne do jej zadań narzędzia analityczne...

Co z demograficznym niżem? Z walką o studentów? Co w tej walce ma być podstawową bronią, czym UAM chce kusić kandydatów, współpracowników i grantodawców?

Jeśli chodzi o trendy demograficzne, to w świetle przeprowadzanych analiz liczba studentów stacjonarnych wszystkich dwudziestu uniwersytetów w Polsce zmalała tylko o 1,5 tys. Natomiast studentów niestacjonarnych – o około 10 procent. W naszej uczelni liczba studentów dziennych zmniejszyła się minimalnie. Tegoroczna rekrutacja też to potwierdza. Spadek natomiast jest zauważalny w grupie studentów zaocznych. Tak więc można powiedzieć, że nie odczuwamy boleśnie kryzysu demograficznego. Kłopoty pojawiają się w ośrodkach zamiejscowych. Tam, poza Poznaniem, nabór jest mniejszy niż by-

śmy oczekiwali. Musimy stale uatrakcyjnić naszą ofertę. Łatwo to powiedzieć, trudniej spełnić także ze względu na możliwą konkurencję z kierunkami prowadzonymi w Poznaniu.

A jak z tym kuszeniem?

Na początku swojej pierwszej kadencji rektorskiej byłem przeświadczony, że nasz uniwersytet jest tak dobry, że nie musi niczym nikogo kusić, zachęcać itp. Teraz wiem, że do końca tak nie jest. Uczelnia realizuje własną strategię rozwoju, uwzględniając wyzwania konkurencyjne na różnych płaszczyznach. Konkurujemy przecież o studentów, o środki na badania naukowe, o najlepszych profesorów, sponsorów czy miejsca w światowych i krajowych rankingach. Konkurujemy już nie tylko w skali regionalnej czy krajowej, ale również globalnej. Owszem, mamy znakomitą infrastrukturę, nasze kampusy są rozbudowywane, remontowane, ulepszone. Nowoczesnych obiektów przybywa, zabytkowe pięknieją. Zmierzam do tego, że posiadamy już w większości nowoczesną i atrak-

cyjną infrastrukturę (rozbudowujemy jeszcze obiekty sportowe, budujemy akademiki i modernizujemy obiekty w kampusie śródmiejskim), ale cały czas musimy podejmować nowe zadania. Zmieniać programy studiów, rozwijać kulturę studencką. Oferować nowe, coraz bardziej atrakcyjne formy i tryby studiowania. Wszystkie te działania prowadzimy dla uatrakcyjnienia studiowania na UAM.

Centra kompetencji, które proponujemy stworzyć, ułatwić mają przepływ informacji, skrócić drogi dokumentów, uprościć procesy podejmowania decyzji

cyjną infrastrukturę (rozbudowujemy jeszcze obiekty sportowe, budujemy akademiki i modernizujemy obiekty w kampusie śródmiejskim), ale cały czas musimy podejmować nowe zadania. Zmieniać programy studiów, rozwijać kulturę studencką. Oferować nowe, coraz bardziej atrakcyjne formy i tryby studiowania. Wszystkie te działania prowadzimy dla uatrakcyjnienia studiowania na UAM.

Nie raz tu przy tym stole rozmawialiśmy o tym, że kluczem do rozwoju uczelni jest wysoka jakość kształcenia. Jest ona zadowalająca, czyżby?

To problem nie tracący aktualności. Robimy wiele, ale wciąż mogło by być lepiej. Chcę powiedzieć, że jest to zadanie nigdy niekończące się. Formalnie jest dobrze, dostajemy liczne wyróżnienia związane z jakością dydaktyki. Musimy stale zabiegać o to żeby stać na jakość, a nie godzić się na „jakoś”.

Zajęcie dobrego miejsca w europejskiej przestrzeni naukowej to też zadanie wciąż aktualne. Co nas zbliżyło w tym roku do światowej nauki?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Wszyscy oczekują, żebyśmy mieli noblistę, żebyśmy

Mamy dwa duże centra badawcze: bardzo dobrze rozwijające się Centrum Nanobiomedyczne i startujące Wielkopolskie Centrum Zaawansowanych Technologii. One powinny być motorem wzrostu i taką szansę w naukach przyrodniczych mają.

Ugruntowaną tradycją stało się na naszym uniwersytecie to, aby nowy akademicki rok witać czymś nowym. Najlepiej okazałym, świątecznym. Ot, na przykład oddaniem nowego obiektu, urządzenia, aparatury. Co w tym roku wystąpi w roli gwiazdy?

Myślę, że tę rolę można śmiało powierzyć nowemu obiektowi Wydziału Historycznego na Morasku. Realizacja tego obiektu, jak i wszystkich w ramach programu wieloletniego UAM, była możliwa dzięki wsparciu naszych wielkopolskich parlamentarzystów, niezależnie od opcji politycznej. Dlatego chciałbym im na początku tego roku akademickiego złożyć podziękowania i zaprosić na Morasko, do Kalisza i Piły, by naocznie przekonali się, że UAM wykorzystał daną mu szansę rozwoju infrastruktury naukowo-dydaktycznej.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Dopasowywanie statutu

Z prof. Krzysztofem Krasowskim, prorektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz

Statut, to codziennie używane prawo, dość często ulega poprawianiu; a to przestaje nadążać za zmieniającymi się ramami prawnymi, które warunkują funkcjonowanie uczelni; a to zamiast ułatwiać, pomagać – uwiera. Co tym razem stało się przyczyną nowelizacji statutu przyjętej przez Senat w końcu czerwca?

Tak się złożyło, że uczestniczyłem już kilkakrotnie przy opracowywaniu nowelizacji statutu UAM, w jego dostosowaniu do zmieniających się ram prawnych. Po raz pierwszy było to w 2006 roku, kiedy przyjęta w lipcu 2005 nowa ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym wymagała, co normalne, nowego statutu. Pod rządami tej ustawy dochodziło i potem do kolejnych nowelizacji, wywołanych korektami w ustawie. Część z nich miała charakter generalny, gdy – jak w roku 2010/2011 – dokonano około 170 zasadniczych poprawek; inne były zmianami dość kosmetycznymi, redakcyjnymi czy stylistycznymi.

Kolejna potrzeba wprowadzenia istotnych korekt to konsekwencja znaczących poprawek w ustawie z lipca 2014 r., która obowiązuje od 1 października 2014 r. To dopasowanie statutu musieliśmy przygotować do końca czerwca. Prace rozpoczęliśmy w listopadzie 2014 r., korzystając z naszych wcześniejszych doświadczeń. Najpierw szukaliśmy odpowiedzi na pytania, co w tym statucie trzeba zmienić, następnie po stworzeniu swojej makiety poprawianego statutu, przeszliśmy do kolejnych procedur, do dyskusji z poszczególnymi wydziałami i specjalistami. W marcu można było nasz projekt przedstawić społeczności akademickiej do konsultacji. Wyzaczyliśmy na to czas do 10 czerwca. Każdy mógł zajrzeć, zapoznać się i zgłosić swoje uwagi.

Korzystano z tej możliwości?

Raczej miernie. Odpowiedziało 5 wydziałów i indywidualnie kilka osób. Nie była to bogata wymiana opinii i wniosków. Jako

tłumaczenie nie raz słyszeliśmy, że od prawa, a więc i statutu, są... prawnicy. Dodam jeszcze, że poza zmianami, które wymusza każdorazowo nowa lub znowelizowana ustawa, są jeszcze inne źródła zmian. Mam tu na myśli poprawki raczej o charakterze redakcyjnym i stylistycznym, bez wielkiego znaczenia merytorycznego. Funkcjonowanie statutu przez okres 3 – 4 lat pokazało, że pewne rzeczy warto ulepszyć i poprawić.

Skoro, jak pokazała praktyka, codzienne uczelniane prawo, a i jego tworzenie, nie bardzo interesuje społeczność akademicką – warto byłoby chociaż w zarysie przybliżyć najważniejsze tendencje i kierunki zmian w przyjętym w czerwcu przez Senat statucie.

Podejmując próbę skategoryzowania zmian najważniejszych, w pierwszej kolejności powiem o tych, które są dostosowaniem statutu do wprowadzanych w naszym uniwersytecie od początku 2015 reform, zmierzających do optymalizacji działania, a głównie do decen-

tralizacji finansów, co wiąże się ze scedowaniem autonomii finansowej na dziekańców. I tak z całej kwoty przekazywanej naszej uczelni przez ministerstwo – sięga ona w bieżącym roku budżetowym kwoty blisko 390 mln złotych – w 90 procentach środki te zostały podzielone między wydziały według przyjętego algorytmu, przypominającego algorytm ministerialny, a pozostałe 10 procent zachowała centrala czyli rektor. To będzie źródło finansowania tego, co można nazwać wspólnym uniwersyteckim dobrem. Myślę tu dla przykładu o Bibliotece Uniwersyteckiej, o zamiejscowych ośrodkach, no i naszych pałacach, które trzeba dofinansowywać, bo same nie utrzymają się. Ta sytuacja wymaga otwarcia właściwych ścieżek prawnych. I znowelizowany statut takie otwiera.

Wydziały wraz z przekazaniem środków otrzymały wielką autonomię, ale także odpowiedzialność za przebieg i skutki samofinansowania każdej aktywności. Radzą sobie?

Do tego starannie się przygotowywano. Nie było przy tym wielkiej paniki, bo wszyscy zdawali sobie sprawę, że decentralizacja finansów jest konieczna, że byliśmy jednym z niewielu uniwersytetów, które tego nie zrobiły. Ten rok jest stosunkowo łatwy, bo wyzerowaliśmy konta wszystkich wydziałów, żaden nie rozpoczął go z długami. Ale taka operacja zdarzyć się może raz. Tylko raz. Powtórki z oddłużania nie będzie.

Teraz swoimi pieniędzmi wydział musi gospodarować tak, żeby starczyło na wszystko?

Na to, co niezbędne dla właściwego funkcjonowania – tak, na wszystko – niekoniecznie. Tu musi ujawniać się zarówno gospodarność, jak i odpowiedzialność za wydane pieniądze.

A jeśli pieniędzy nie wystarczy? Statut podpowiada, co należy zrobić?

Owszem, tak. Mechanizm jest stworzony. Przewidziane jest wdrożenie stosownego postępowania naprawczego.

Zapowiadany jest drugi ważny krok w reformie uniwersytetu, a mianowicie zmiany organizacyjne, głównie w administracji centralnej. Czy to też uwzględni statut?

Tak, to zrozumiałe. Będą tworzone głównie duże centra finansowane z budżetu rektora. Statut stwarza prawne pole do takiej reformy. Kiedy to nastąpi – trudno mi w tej chwili powiedzieć. Z pewnością wkrótce.

Statut po burzliwej, jak słychać, dyskusji wprowadza w przestrzeń UAM nową strukturę – Konwent UAM. To znaczy?

Podstawą jest tu znowelizowana ustawa. Uniwersytet może z takiej możliwości sko-

rzystać i powołać Konwent, bądź nie. Chodzi o to, żeby znacznie aktywniej wchodzić w środowisko pozauczelniane i nawiązywać kontakty z otoczeniem zewnętrznym, z pracodawcami, biznesem, przedstawicielami gospodarki, kultury... Ma to być ciało doradcze i opiniodawcze dla rektora. Może on korzystać z pomysłów i inspiracji Konwentu, oczywiście w porozumieniu z Senatem.

Czy idea Konwentu zyskała aplauz?

Szczerze mówiąc, umiarkowany. Myślę jednak, że o słuszności takiego tworu zdecydowała praktyka. Chciałbym jeszcze dodać, że nowością w znowelizowanym statucie jest to, że w każdej jednostce, gdzie jest to możliwe, proponuje się wprowadzenie kadencyjności. Dotyczy to zarówno organów wybieralnych, jak też osób powoływanych przez rektora. Na przykład kadencyjność obowiązywać będzie tam, gdzie zarządza dyrektor. Dotyczy to na przykład Biblioteki Uniwersyteckiej, dyrektorów jednostek międzywydziałowych... Uzupełniliśmy też przepisy o odwoływaniu władz dziekańskich.

Od pewnego czasu mówiło się o tym, że UAM buduje nowoczesny system potwierdzania efektów uczenia się nabytych metodą pozaformalną.

To zupełna nowość. Jeżeli kandydat spełnia określone warunki, jeżeli ma wymaganą liczbę lat doświadczeń zawodowych i potrafi to potwierdzić formalnymi certyfikatami i świadectwami, to może ubiegać się o zaliczenie tych kwalifikacji na poczet studiów. Na przykład, jeśli ktoś pracował jako biegły księgowy – może ubiegać się o zaliczenie tego w poczet studiów jako efektów kształcenia i zarabiać w ten sposób punkty ETCS, zaliczając przedmiot rachunkowość czy prawo podatkowe. W ten sposób kandydat może maksymalnie zebrać 50 procent punktów ECTS i skrócić studia o połowę. To może być kuszące dla osób pracujących. Ma być to usługa odpłatna. Może więc stanowić i dla wydziału nowe źródło przychodów. Istnieją jednak obok tych ewidentnych plusów także pewne zagrożenia. Jest to instytucja całkiem nowa. Pracujemy obecnie nad tym, by zbudować w UAM dobry system potwierdzania. W efekcie może to być źródło przychodów, zależeć to będzie jednak od popularności tego rozwiązania i jego promocji. Zachęcają przykłady europejskie: w Anglii, Skandynawii, Irlandii, Szkocji – mniej więcej co trzeci student z tego korzysta. U nas 4,5 procent.

To trudne zadanie dla nas, przy braku doświadczeń i dokładnej znajomości wzorów tym bardziej. Pierwszy krok jednak zrobiono.

Laureaci nagród Prezesa Rady Ministrów

Na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów ukazała się informacja o przyznanych Nagrodach Prezesa Rady Ministrów za wyróżnione rozprawy doktorskie, wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania naukowego doktora habilitowanego oraz działalność naukową i naukowo-techniczną za rok 2014.



Dr hab. Monika Oliwa-Ciesielska z Wydziału Nauk Społecznych UAM



Dr Magdalena Karamucka z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

za wyróżniającą się pracą, będącą podstawą nadania habilitacji, nagrodę otrzymała dr hab. Monika Oliwa-Ciesielska z Wydziału Nauk Społecznych UAM za pracę „W poszukiwaniu nagrody czytamy: *Rozprawa habilitacyjna dr hab. Moniki Oliwy-Ciesielskiej stanowi świadomą próbę uogólnienia koncepcji Oscara Lewisa, badacza i twórcy koncepcji kultury ubóstwa, na sytuację Polski międzywojennej i Polski post-socjalistycznej. Autorka pokazała, w jaki sposób ludzie ubodzy zmagają się na co dzień ze społecznymi i psychicznymi skutkami „wykluczenia społecznego”. Choć liczbowe określenie zakresu ubóstwa w Polsce jest przedmiotem kontrowersji, rozprawa przekonuje, że bezspornym faktem jest istnienie „kultury ubóstwa”, odmiennej w szczegółach, ale nie w głównych składnikach tego, co pod tym mianem opisał Oscar Lewis. Koncepcja ta – kanoniczna w naukach społecznych – została przez autorkę zastosowana do analizy materiału polskiego w najpełniejszy jak dotychczas sposób w literaturze krajowej.*

Laureatką nagrody za wyróżniającą się pracę doktorską została dr Magdalena Karamucka z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM za pracę „Antyczny Rzym Norwida”.

Usi

Wirtuoz chemii

15 września w Auli Lubrańskiego prof. Jean-Marie Lehn, wybitny chemik, odebrał z rąk prorektora UAM prof. Jacka Witkosia „Medal za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”.

To nie jest pierwsze odznaczenie, które z inicjatywy polskich naukowców odebrał ten uczyony. W 2015 został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Prof. Jean-Marie Lehn jest laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie chemii z 1987 roku, twórcą chemii supramolekularnej, dziedziny kluczowej dla rozwoju nanoelektroniki i nanotechnologii. Jak obrazowo przedstawił tę dziedzinę nauki prof. Henryk

Koroniak, dziekan Wydziału Chemii UAM, w trakcie swojego wystąpienia wprowadzającego do wykładu noblisty, można ją nazwać „chemią gospodarza i gościa”. Jean-Marie Lehn związany jest z uniwersytetem w Strasburgu, ponadto twórcą ISIS – Instytutu Inżynierii

Supramolekularnej w Strasburgu, w którym od lat przyjmowani są m.in. młodzi naukowcy z Poznania.

W tym jednym z najlepszych instytutów na świecie mają oni możliwość doskonalenia umiejętności naukowych, wspólnego publi-

Flesz

Otwarcie X Polskiego Zjazdu Filozoficznego w Auli UAM – przemawia prof. Roman Kubicki, dyrektor Instytutu Filozofii UAM.

W trakcie zjazdu przyznano 12 wybitnym filozofom medale Zasłużonych dla Filozofii. Medal otrzymał m.in. prof. Jan Such z UAM. W trakcie zjazdu odbyły się także warsztaty edukacyjne w poznańskim liceum.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

ZDANIEM CENTRUM BADAŃ MIGRACYJNYCH UAM

Trzeba działań nadzwyczajnych

Uciekinierzy z Bliskiego Wschodu, w szczególności z Syrii, i niektórych krajów afrykańskich, to gorący temat w dzisiejszych debatach publicznych. Cierpiący uchodźcy, to autentyczny problem. Tonący w Morzu Śródziemnym nieszczęśnicy są ciosem pośrednio wymierzonym w wartości wyznawane przez nas, Europejczyków, mieniących się wynalazcami i obrońcami praw ludzkich – czytamy w nadesłanym do redakcji oświadczeniu podpisanym przez prof. Michała Buchowskiego, dyrektora Centrum Badań Migracyjnych UAM

Zwrócił w nim uwagę (cytujemy fragmenty), że w odniesieniu do samej Syrii ocenia się, iż wskutek wojny 12 milionów ludzi zostało wysiedlonych. Spośród nich 8 milionów pozostało w Syrii, około 4 mln uciekło za granicę, zdecydowana większość do sąsiadujących, dotkniętych dotkliwie skutkami niszczącego konfliktu krajów, takich jak malutki Liban. Ledwie ułamek spośród tych zbiegłych przed czyhającą śmiercią – jak się ocenia w przybliżeniu 300 tysięcy osób – decyduje się na ucieczkę do Europy.

Problemem autentycznym są cierpienia ludzi, którym trzeba pomóc. Argumentów jest bez liku i są one często przytaczane: współczucie, solidarność, chrześcijańskie umiłowanie bliźniego, przyzwoitość, humanitaryzm, empatia, świadomość tego, iż nasi rodzice oraz dziadkowie i babcie przeżywali podobną gehennę wojny i przesiedleń w latach 40. ubiegłego wieku, jak też wiedza o milionach rodaków, którzy w przeszłości i dziś wyjeżdżali z Polski, a taką gościnność innych należy odwzajemnić. (...) Te oczywiste, wydawałoby się znoszące wszelkie wątpliwości argumenty, które wielu ludzi przecież podziela, powinny sprawić, że wszyscy powinni zrobić co tylko w ich mocy, by uciekinierom pomóc. Tymczasem obojętnych lub wrogich przybyciu przyjezdnych jest zatrważająco wielu. (...).

Za postawą „moja chata z kraja” – podkreśla w oświadczeniu prof. Buchowski – stoi niestety dość powszechnie podzielane przekonanie, iż kraj nasz należy chronić przed Innymi, zachować jednolity kulturowo i etnicznie, a jakkolwiek precedens rozpocznie obcą „infiltrację”. Mnożą się głosy, że przyjęcie tak dużej grupy stanowi zagrożenie i dla bezpieczeństwa, i dla tożsamości. Przecież odlegli kulturowo ludzie nie potrafią się przystosować do życia w naszym kraju.

Czy rzeczywiście coś takiego nam grozi? Zastanawia się. Zestawienie liczb znosi te obawy całkowicie. W Unii Europejskiej żyje prawie pół miliarda mieszkańców. Nawet oczekiwanych trzysta tysięcy przybyszów, to ledwie pół procenta unijnej populacji! Gdyby do Polski miała przybyć liczba osób równa owej połowie procenta mieszkańców kraju, to powinniśmy przyjąć 190 tysięcy uciekinierów. Czy zaprawdę taki ułamek najpierw gości i potencjalnie niektórych przyszłych sąsiadów sprawiłby, że zmienimy nasz styl życia, wartości i zwyczaje, przestaniemy mówić po polsku, świętować Wielkanoc i balować do upadłego w Nowy Rok? Nie. Ponadto Polska, przynajmniej jak dotąd, deklaruje gotowość przyjęcia 2 200 ludzi! Nawet gdy będzie to 10 tysięcy przybyszów, to wciąż promil populacji. Mam się bać, że zachwieje naszym krajem? Jeśli tak jest, to źle z naszą tożsamością i słabiutki to kraj – konkluduje.

Co można zrobić? (...) Nie można tylko brać, trzeba umieć dawać. Wydatek na uchodźców to znów ułamek w stosunku do setek miliardów euro środków pomocowych. (...) Wszyscy uczynić mogą wiele, by sprawić, że ludzie tacy jak my będą mogli żyć tak, jak my i wśród nas.

kowania (ponad 20 oryginalnych prac z listy filadelfijskiej) oraz osobistego poznawania wielu wybitnych wykładowców i praktyków nie tylko ze Strasburga, ale także innych ośrodków akademickich (Cambridge, Montreal, Bazylea, San Sebastian, Montpellier, Karlsruhe) i biznesowych (BASF, Mitsui). Dotychczas ISIS odwiedzili: prof. Violetta Patroniak, dr hab. Artur R. Stefankiewicz, dr hab. Piotr Pawluć, dr Grzegorz Hreczycho. Prof. Jean-Marie Lehn przez lata wspierał wszelkie starania polskich pracowników naukowych o aplikacje grantowe, był konsultantem naukowym projektu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz partnerem zagranicznym w projekcie „HomingPlus” Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Uczestniczył również w realizacji programów współfinansowanych przez UE, takich jak Erasmus czy „Warto poczuć chemię”.

Profesor jest wirtuozem chemii – mówi prof. Violetta Patroniak – ale również wspaniałym człowiekiem, badaczem odpowiedzialnym za to, by dociekać prawdy. Jego ogromny sukces naukowy to efekt wyjątkowej pracy. Choć lista osiągnięć naukowych prof. Lehna jest niezmiernie długa, tę niezwykłą osobowość wyjątkowo wyróżnia ogromna życzliwość oraz otwartość.

Wykład prof. Jean-Marie Lehna potwierdził, że oprócz nauk ścisłych, w kręgu jego pasji pozostaje także filozofia. Podczas prezentacji „From Matter to Life: Chemistry? Chemistry!” zaprezentował swoją wizję ewolucji wszechświata, w której chemia jest pomostem łączącym erę fizyki z erą biologii. Wyróżnił trzy etapy, na których rozumienie chemii prowadzi od podstawowych praw fizyki do zgłębiania tajemnicy życia. Pierwszy etap to chemia pierwiastków, których różne właściwości zależą od masy budującego je jądra. Następnie pierwiastki, połączone trwałymi wiązaniami w cząsteczki są przedmiotem badań chemii molekularnej. Wreszcie etap chemii supramolekularnej, którą on sam się zajmuje, opisuje oddziaływanie pomiędzy cząsteczkami, które organizują się w większe struktury, co stanowi podstawę takich procesów życiowych, jak przekazywanie informacji o kodzie DNA czy transport substancji w określone miejsca w żywym organizmie. Zdaniem profesora, samoorganizacja cząsteczek jest pierwotnym etapem ewolucji i kosmicznym imperatywem, który przeczy temu, że nasze życie pojawiło się przez przypadek. **mz**

Wchodzimy w okres dojrzałości

Z prof. Jerzym Kaczorowskim, dziekanem Wydziału Matematyki i Informatyki UAM oraz prof. Jerzym Szymańskim, kierownikiem Zakładu Teorii Algorytmów i Bezpieczeństwa Danych, rozmawia Magda Ziótek

Podpisano kolejną umowę o współpracę. Która to z kolei?

Lista jest długa. Wcześniej nawiązaliśmy współpracę z dobrze znaną wszystkim grupą Allegro, z GFT – brytyjską firmą działającą w dziedzinie IT i biznesu, czy firmą PrimeSoft, znaną każdemu kierowcy dzięki oprogramowaniu Yanosik. Wkrótce będziemy finalizować kolejne: z PSI – niemiecką firmą, zajmującą się wdrażaniem rozwiązań informatycznych w przemyśle oraz wydawnictwem Pearson. Można więc powiedzieć, że informatyka na naszym wydziale wychodzi w okres dojrzałości. Wydział nasz od wielu dekad należy do czołowych ośrodków badań matematycznych, a przyspieszony rozwój informatyki na naszym uniwersytecie rozpoczął się wraz z powołaniem Wydziału Matematyki i Informatyki w 1993 roku. Zbiegło się to z nieprawdopodobnym wręcz rozwojem tej dyscypliny na świecie. Staraniem wydziału jest rozwijanie nie tylko teorii, ale również zastosowań praktycznych, czemu ma służyć szeroka współpraca z czołowymi firmami branży IT.

Czyli w porę postawiliście na informatykę i w porę zaczęliście ją rozwijać?

W tym roku na I rok Informatyki przyjmujemy niemal 300 studentów. Wszystkie te osoby mają nadzieję, że w trakcie studiów, oprócz wiedzy czysto teoretycznej, poznają to, co najbardziej rozpala wyobraźnię młodych ludzi czyli nowe technologie. Umowy, które ostatnio podpisaliśmy czy podpiszemy wkrótce, mają jedną myśl przewodnią. Zależy nam, aby oprócz projektów badawczych – niezwykle istotnych dla wydziału, zapewnić sobie w procesie kształcenia udział praktyków. W ra-

mach umowy zapraszamy na wydział przedstawicieli firm, którzy pod naszym nadzorem merytorycznym prowadzą zajęcia ze studentami. W tym roku otworzyliśmy nową specjalność: technologie mobilne. Umowa z Samsungiem pozwoli ściągnąć do nas specjalistów z pierwszej linii, którzy poprowadzą trzy przedmioty: systemy wbudowane, laboratorium systemów mobilnych, przetwarzanie języka naturalnego.

Czego będzie dotyczyć umowa z Samsungiem?

To jest umowa ramowa, wieloletnia, opisująca pewien kierunek. Dotyczy m.in. opracowania i rozwijania innowacyjnych projektów z dziedziny nowych technologii, technologii komunikacji, ale też mowa jest w niej o wymianie doświadczeń. W ramach tej umowy będą podpisywane kolejne, dotyczące już konkretnych programów badawczych. W tej chwili finalizujemy umowę dotyczącą wspólnego projektu badawczego, związanego z rozpoznawaniem języka naturalnego i jego przetwarzaniem. Już wiemy, że w projekcie będzie uczestniczył zespół prof. Krzysztofa Jassemę. Planujemy, że od października ruszą pierwsze badania.

Co ciekawe, będą w nim uczestniczyć specjaliści z innych wydziałów, głównie językoznawcy – **dodaje prof. Szymański** – Niewątpliwie jest to nowoczesny kierunek badań, bardzo potrzebny. Dość powiedzieć, że w komputerach nowej generacji nie ma już miejsca na klawiaturę. To, że jedna z wiodących firm na świecie widzi u nas potencjał w tej współpracy – o czym zapewniał nas Youngmin Lee, szef Samsung R&D Poland, to niewątpliwie wyraz uznania dla marki, na jaką pracujemy przez ostatnich 20 lat.



Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Samsung Electronics Polska a Wydziałem Matematyki i Informatyki UAM



Tu odkrywa się pasje

Pierwsze w Wielkopolsce centrum nauki otwarte w Poznańskim Parku Naukowo-Technologicznym Fundacji UAM. Od 5 września działa tam Laboratorium Wyobraźni, gdzie dzieci i młodzież poprzez zabawę mogą odkrywać tajemnice chemii, fizyki czy biologii.



Otwarcie laboratorium odbyło się podczas Pikniku z Wyobraźnią na terenie PPNT. To niezwykle miejsce, w którym zwiedzający mogą odkryć w sobie pasję i chęć do nauki. W sposób przyjazny, jasny, na przykładach i przez własnoręcznie wykonywane eksperymenty dzieci uczą się, na czym polegają zasady rządzące światem – tłumaczy prof. Jacek Guliński, dyrektor PPNT.

Laboratorium Wyobraźni podzielono na trzy strefy: Wystawę, Experimentarium oraz Planetarium. W strefie Wystawa poprzez zabawę można dowiedzieć się więcej o hydrostatyce i hydrodynamice, ciśnieniu, elektryczności, magnetyzmie, a także o świecie biologii i fizyki. Interaktywny stół umożliwia zbadanie wieku drzew oraz fauny i flory pod powierzch-

nią ziemi, a specjalny totem prezentuje działanie spektrometru AMS, wykorzystywanego w badaniach wieku próbek organicznych metodą węgla ^{14}C – wyjaśnia Ewa Kocińska, zastępca dyrektora PPNT. Co ciekawe, zwiedzający mogą obejrzeć akcelerator atomów izotopu węgla ^{14}C wykorzystywany przez Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe. W ciemni można natomiast zapoznać się ze zjawiskami związanymi ze światłem czy z zasadami działania aparatu fotograficznego.

Experimentarium to przestrzeń przeznaczona na zajęcia laboratoryjne, gdzie wraz z pracownikami parku najmłodszy mogą zgłębić tajniki chemii, fizyki czy biologii. Wszystko przedstawiane jest podczas widowiskowych pokazów i eksperymentów, realizowanych

przez profesjonalnych edukatorów, pasjonatów, związanych między innymi z Uniwersyteciem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Planetarium poświęcone jest astronomii.

Na zwiedzających czeka wiele pokazów: od początków życia na Ziemi przez Układ Słoneczny po galaktyki i podróże w kosmos. Pokazy są przeznaczone dla różnych grup wiekowych. Każdemu z nich towarzyszy komentarz astronoma – wyjaśnia Joanna Kiersztejn, koordynator Laboratorium Wyobraźni.

Laboratorium Wyobraźni czynne jest codziennie, jednak, by je zwiedzić, trzeba wcześniej zrobić rezerwację np. pod tel. 735 981 666. Więcej informacji na stronie www.wyobraznia.ppnt.poznan.pl.

Filip Czekala



„Botanik” – staruszek zawsze zielony

Z prof. UAM Justyną Wiland-Szymańską, dyrektorem Ogrodu Botanicznego, rozmawia Danuta Chodera-Lewandowicz

Okrągłe rocznice, a taką ogród obchodzi, skłaniają do refleksji nad tym, co było i do planowania dalszych działań. Jak pani, dyrektor Ogrodu Botanicznego od 2010 roku, ocenia kondycję 90-latk na tle innych ogrodów botanicznych w Polsce?

Życzyłabym sobie być w tym wieku w tak dobrej kondycji jak nasz 90-letni ogród! Ogród Botaniczny UAM to jeden z najlepszych w Polsce, a myślę, że także w Europie, ze względu na kilka elementów. Po pierwsze, z uwagi na kolekcje, które już od samego początku były tu tworzone z dużym rozmysłem, by wymienić choćby cenną kolekcję geograficzną, która ma bardzo wysokie walory dydaktyczne i naukowe. Mamy też jedno z najlepszych alpinariów w Polsce. Jeśli chodzi o północno-zachodnią Polskę, nasz ośrodek jest wiodący pod różnymi względami – naukowym, organizacyjnym i wprowadzania nowych technologii. Jesteśmy jednym z pierwszych ogrodów w Polsce, który udostępnia aplikacje ze ścieżkami dydaktycznymi dostępnymi na smartfony. Pomimo tego, że w Wielkopolsce mamy najwięcej w kraju, bo aż 8 ogrodów botanicznych i arboretów prowadzonych przez różne instytucje, także prywatne, staramy się ze sobą współpracować i skupiać się na wspólnych celach. Podsumowując – uważam, że kondycja naszego 90-latka jest znakomita.

Co jest najbardziej charakterystyczne dla poznańskiego „botanika” i z czego może być dumny?

Najbardziej charakterystyczny jest wielkopolski porządek – większość kolekcji jest utrzymana na świetnym poziomie. Poza tym posiadamy już elektroniczną bazę danych, w której znajdują się wszystkie rośliny z ich lokalizacją w ogrodzie. Pierwszy raz w historii tego ogrodu wiemy z dużą dokładnością, co i gdzie mamy. Dziewięćdziesiąt procent roślin jest już ujętych w bazie. Na razie służy ona tylko nam, ale mamy nadzieję, że w przyszłości będą mogli z niej ko-

rzystać wszyscy zwiedzający i zainteresowani szerszą wiedzą na temat wybranych roślin.

Czyli już w domu będzie można zaplanować zwiedzanie ogrodu?

Tak, od roku 2011 można to zrobić dzięki dwóm aplikacjom z elektronicznymi mapami ogrodu, które można ściągnąć na smartfona. Jedna ścieżka to „Sekrety starych drzew”, prowadząca do najpiękniejszych drzew. Druga trasa „Odkrywcy dźwięku” prowadzi po miejscach, w których rosną rośliny, z których wytwarza się instrumenty muzyczne, do strefy dźwięku, w której można sobie pograć na różnych instrumentach zrobionych z naturalnych materiałów. Aplikacja pokazuje też, jak samemu można zrobić najprostsze instrumenty typu fujarka, marakasy, proste cymbalki czy fletnia Pana. W ogrodzie jest też ścieżka po Dziale Geografii Roślin i trasa „Głosy ptaków”. Dzięki querkodom na tablicach informacyjnych można między innymi posłuchać śpiewu ptaków w miejscach ich występowania w ogrodzie i dowiedzieć się o nich czegoś więcej.

Ile gatunków roślin można podziwiać w ogrodzie?

Około siedmiu tysięcy taksonów, ale to się zmienia co roku, bo pewne gatunki wypadają, inne się pojawiają, są też rośliny jednoroczne.

A jakie są najpilniejsze zadania w ogrodzie obecnie? Co trzeba zrobić?

Zadaniem numer jeden jest poprawa infrastruktury, a szczególnie renowacja dróg. Poza tym musimy stworzyć centrum edukacyjno-rekreacyjne, ponieważ istniejący pawilon jest już za mały jak na liczbę chętnych na zajęcia edukacyjne. Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników korzystają z nich tysiące dzieci rocznie. Trzecie pilne zadanie to odnowienie drewnianego pawilonu letniego, w którym odbywają się koncerty. Myślimy również o modernizacji szklarni, by mogły być udostępnione dla od-

wiedzających ogrodów, a rocznie przychodzi tu ich ok. 100 tysięcy.

Działalność wszystkich ogrodów botanicznych w Unii Europejskiej koordynuje tzw. Europejskie Konsorcjum Ogrodów Botanicznych, czyli dobrowolne stowarzyszenie przedstawicieli ogrodów botanicznych z poszczególnych krajów, które określa najważniejsze zadania na najbliższe lata w formie wspólnego planu pracy. W Polsce podobną funkcję pełni Rada Ogrodów Botanicznych i Arboretów. Jakie zadania były realizowane w ostatnich latach i jakie będą realizowane w najbliższym czasie?

Ogrodem botanicznym w świetle ustawy o ochronie przyrody w Polsce jest instytucja, która otrzymała zezwolenie od Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska. Ze względu na zróżnicowanie właścicieli (od osób prywatnych, gmin, miast, Lasów Państwowych po instytucje naukowych i uczelnie wyższe) wspólne realizowanie zadań jest utrudnione. Udało nam się jednak zrealizować jeden wspólny grant ochroniarski z ROBIAP i z czterema innymi ogrodami. Prawo nakłada na ogród różne obowiązki, ale zarazem chroni go przed sprzedażą czy podziałem.

Jednym z najważniejszych zadań współczesnych ogrodów botanicznych i banków genów, zaleconych przez Międzynarodową Unię Ogrodów Botanicznych, jest ochrona ginącej i zagrożonej flory. Temu tematu poświęcona też będzie jubileuszowa konferencja naukowa. Ile gatunków roślin zagrożonych wyginięciem można podziwiać w ogrodzie UAM?

Obecnie najważniejszy trend w ogrodach botanicznych to właśnie utrzymywanie gatunków chronionych i zagrożonych wyginięciem. W naszym ogrodzie uprawiamy ok. 300 gatunków roślin objętych ochroną prawną na świecie, w Europie i w Polsce. Mamy też bank



genów, czyli miejsce przechowywania w niskiej temperaturze nasion pobranych z natury. Kolekcje roślin mają przede wszystkim znaczenie edukacyjne, zaś bank genów pozwala zachować genotypy gatunków. Ogród botaniczny to przyczółek natury w mieście, „arka Noego” roślin polskich i ze świata na terenie miejskiej pustyni. Nie chodzi tylko o odpoczynek w pięknym miejscu, ale także o to, by od dziecka uczyć mieszkańców miasta wrażliwości na piękno roślin i wartość natury. Jednym z największych problemów współczesności jest to, że ludzie w mieście są ślepi i głusi na przyrodę. Ogrody botaniczne chcą to zmienić, by uwrażliwione i wyedukowane dzieci w dorosłym życiu same dbały o zieleni w mieście i środowisko naturalne.

Czy miasto wspiera te dążenia?

Od ostatnich wyborów samorządowych nastąpiły pozytywne zmiany w relacjach ogrodu z władzami Poznania. O ile wcześniej miasto dokładało 50 tysięcy złotych do budżetu ogrodu, o tyle teraz daje 200 tysięcy. Prowadzone są rozmowy na temat większego udziału władz miasta w kosztach utrzymania ogrodu, który – za darmo – służy wszystkim poznaniakom, a jego roczne utrzymanie kosztuje około 4 milionów złotych. Obecnie to uniwersytet utrzymuje ogród jako park miejski.

A jakie prace obecnie realizuje ogród we współpracy z miastem?

Od dwóch lat wspólnie z Wydziałem Oświaty Urzędu Miasta realizujemy projekt „Szkolne Ogrody Poznania”. W niektórych szkołach projekt został już zrealizowany, a plany zagospodarowania terenów zieleni zostały przez nas bezpłatnie wykonane. Wcześniej wiedza pracowników ogrodu w postaci rozmaitych ekspertyz również przepływała do miasta, by przypomnieć, że Ogród Botaniczny uczestniczył m.in. w obsadzeniu pasów zieleni w różnych rejonach miasta, podjął się też przyrodniczego zagospodarowania wysypiska odpadów komunalnych w rejonie Suchego Lasu.

Ogród Botaniczny zrealizował też wiele prac na rzecz uniwersytetu, jak np. rewaloryzacja i odbudowa parku w Ciężeniu, w Obrzycku, przy Obserwatorium Astronomicznym, zagospodarowanie zielenią terenów na Morasku. Jakie prace na rzecz uniwersytetu obecnie realizujecie?

Pracownicy ogrodu aktywnie uczestniczą w ekspertyzach dotyczących zieleni na terenach UAM, wspierają różne jednostki w planowaniu i utrzymaniu zieleni, prowadzeniu badań naukowych, pomagają w opiece nad grobami byłych pracowników UAM. Ogród jest miejscem prowadzenia zajęć dydaktycznych i badań naukowych oraz źródłem materiału dydaktycznego i badawczego. W ogrodzie odbywają się imprezy integracyjne różnych jednostek UAM. Sponsorujemy także nagrody. Przede wszystkim zaś ogród jest – poza Aulą Uniwersytecką – najczęściej odwiedzaną placówką uniwersytetu, jest jego wizytówką, a ze względu na wiodącą rolę wśród ogrodów botanicznych w Polsce ogród dodaje uczelni prestiżu. Jeśli chodzi o arenę międzynarodową, na 38 polskich ogrodów należymy do najlepiej rozpoznawanych za granicą. Dlatego warto byłoby lepiej wykorzystać do promocji uczelni i poszczególnych wydziałów takie okazje jak Majówka czy obchodzone we wrześniu Urodziny Botaniku. Dopiero od tego roku pojawiła się tablica z informacją, że ogród należy do UAM. Do dziś wiele osób mylnie sądzi, że jesteśmy częścią Uniwersytetu Przyrodniczego. W ogrodzie odbywają się zajęcia nie tylko dla studentów Wydziału Biologii czy Chemii, ale także dla Uniwersytetu Przyrodniczego i Politechniki Poznańskiej. Póki co bardzo dobrze układa się współpraca ogrodu z Wydziałem Studiów Edukacyjnych, który przygotował już po raz drugi świetną imprezę na Dzień Dziecka. Uważam, że ogród mógłby się także stać miejscem prezentacji twórczości i spotkań kół naukowych nie tylko dla przyrodników, ale i dla humanistów. Dla studentów każdego wydziału znajdzie się tu miejsce.

Ogród Botaniczny UAM to nie tylko oaza zieleni, ale także miejsce spotkań z szeroko rozumianą kulturą...

Zależy nam bardzo, by tę kulturotwórczą funkcję ogrodu poszerzać. Temu służy m.in. powstałe w 2011 roku Stowarzyszenie Przyjaciół Ogrodu Botanicznego, które organizuje letnie, bezpłatne koncerty cieszące się sporym zainteresowaniem. W ciągu całego roku w pawilonie edukacyjno-dydaktycznym organizowane są też wystawy malarstwa, fotografii, gobelinu, które mają nie tylko aspekt ekologiczny czy przyrodniczy, ale także artystyczny. Najczęściej chcemy jednak, by były inspirowane przyrodą. W ogrodzie można też podziwiać rzeźby czy instalacje plenerowe. Ponadto współpracujemy ze Związkiem Literatów Polskich, który raz w miesiącu organizuje spotkania z cyklu „Ławeczka Literacka”, organizujemy też wiele otwartych dla wszystkich wykładów popularnonaukowych, np. na temat ptaków, historii Jeżyc czy dzielnicy Ogrody.

Już 15 lat temu państwowe ogrody botaniczne, dendrologiczne, arboreta itp. przeżywały trudny okres, toteż mówiło się m.in. o konieczności wprowadzenia kapitału prywatnego oraz opracowania kolekcji specjalizujących się w wybranych gatunkach. Jak jest teraz?

Jak dotąd znalazło się kilka firm, które sponsorują ogród, dostarczając np. za darmo nawozy, preparaty ochrony roślin, rośliny itp. W ten sposób staramy się odciążyć uniwersytet. Natomiast największym skarbem ogrodu są jego pracownicy, którzy, by ograniczyć wydatki, niemal wszystkie prace wykonują sami, np. odnawiają stare ławki, tworzą kwietniki w pniach drzew. Z tego względu przejeśliśmy też od Fundacji UAM sklepik, w którym sprzedajemy nadwyżki roślin. Inne sposoby wspomagania budżetu to wynajmowanie powierzchni w ogrodzie np. na ślub czy firmową imprezę, dlatego trzeba poprawić infrastrukturę. Pewne dofinansowanie daje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego – jesteśmy Specjalnym Urzędzeniem Badawczym Wydziału Biologii. Piszemy projekty do różnych instytucji państwowych i fundacji oraz współpracujemy z Fundacją UAM. Jednak Ogród Botaniczny nigdy nie będzie instytucją samofinansującą.

Obchodzący w tym roku 90-lecie istnienia Ogród Botaniczny UAM, w obecnym miejscu (lecz na znacznie mniejszej powierzchni) został otwarty przez prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego 13 września 1925 roku jako Szkolny Ogród Botaniczny. Status uniwersyteckiego zakładu naukowo-dydaktycznego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego uzyskał po II wojnie światowej.

W trosce o adiunktów

Nowelizacja ustawy prawo o szkolnictwie wyższym, oprócz wielu innych rozwiązań, wprowadziła kilka zmian istotnych dla nauczycieli akademickich zatrudnionych na stanowisku adiunkta, m.in. ograniczyła do 8 lat okres pracy na tym stanowisku osób bez stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Nie czas obecnie przywoływać te wszystkie zmiany. Chcę jedynie przypomnieć o konsekwencjach pozbawienia od 1 października 2011 r. możliwości otrzymania stypendium habilitacyjnego. Gdy zmiany legislacyjne były już znane wobec przyjęcia ustawy nowelizującej przez Sejm, w okresie od czerwca do września 2011 lawinowo wzrosła liczba wniosków o przyznanie stypendium habilitacyjnego na podstawie obowiązujących do 30 września przepisów. Nic w tym dziwnego, że adiunkci przygotowujący się do wszczęcia przewodów habilitacyjnych (które od 1.10.2011 r. mogły już być postępowaniami habilitacyjnymi) chcieli skorzystać z przywileju poprawiającego sytuację ich budżetów domowych. Wtedy też władze rektorskie podjęły decyzję o nieograniczaniu liczby przyznawanych stypendiów habilitacyjnych, chociaż w latach 2012-2013 zwiększenie uczelnianych kosztów ponoszonych z tytułu tych stypendiów było poważnym problemem finansowym. Przypominę, że koszty tych stypendiów wzrosły z kwoty wynoszącej do 2011 r. przeciętnie ok. 1,2 mln zł rocznie do ok. 3,5 mln. Były to jednak problemy przejściowe i po 2013 r. koszty stypendiów habilitacyjnych zniknęły całkowicie z budżetu uniwersytetu.

Sprawa stypendiów habilitacyjnych jednak jeszcze nie zakończyła się. Jak powiedziałem, nie ograniczyliśmy liczby stypendiów i otrzymywał je każdy wnioskujący, zwłaszcza, że zgodnie z przepisami wnioski popierały swoimi uchwałami właściwe rady wydziałów. Jednak adiunkt po otrzymaniu decyzji o przyznaniu stypendium habilitacyjnego zobowiązany był do podpisania stosownej umowy z uczelnią. Docierają do mnie sygnały, że wśród niektórych stypen-

dystów budzi obecnie niepokój jeden z ustępów takiej umowy. Otóż każdy otrzymujący stypendium w umowie zobowiązywał się, że w terminie dwóch lat od wypłaty ostatniej miesięcznej raty stypendium przystąpi do kolokwium habilitacyjnego. Niewywiązanie się z tego zobowiązania zagrożone było sankcją zwrotu kwoty całego stypendium. Stypendia przyznawane były na okres 24 miesięcy, zatem adiunkci, którzy rozpoczęli w końcu 2011 r. lub od 1 stycznia 2012 r. pobierać stypendia, otrzymywali je do końca 2013 r. Tak więc teraz zaczynają upływać dwuletnie okresy, o których mówiło wspomniane wyżej zobowiązanie. Wiem, że bardzo wielu adiunktów, którzy pobierali stypendium habilitacyjne, terminowo uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego. Są jednak tacy, którzy jeszcze nie są doktorami habilitowanymi. Chciałbym ich prosić, by w takiej sytuacji nie czekali na wezwania o wyjaśnienia, tylko sami skierowali do rektora wnioski o przedłużenie dwuletniego terminu. Oczywiście wniosek taki musi być uzasadniony i musi zawierać informację, kiedy zainteresowany planuje wszczęcie postępowania habilitacyjnego. Jest ono związane z przygotowaniem publikacji zgłaszanej jako osiągnięcie habilitacyjne, a tu precyzyjne zaplanowanie w 2011 r. jego ukończenia mogło nie być łatwe. Liczę jednak, że wszyscy pobierający stypendia habilitacyjne nadal zamierzają ubiegać się o stopień dr hab., co będzie przesłanką do pozytywnego rozpatrzenia wniosku o przedłużenie terminu jego uzyskania.

Prof. Andrzej Lesicki
prorektor UAM

Flesz

90-lecie Ogrodu
Botanicznego UAM



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Z kolorowej perspektywy

Dzieci mają dobrą pamięć i są ciekawe świata. Bywa, że przypomną nam o czymś, o czym sami zapomnieliśmy, lub zaskoczą wiedzą godną naukowca. Nic zatem dziwnego, że w murach UAM mogą zostać studentami, zanim jeszcze ukończą wcześniejsze etapy edukacji.

W ramach Kolorowego Uniwersytetu już po raz piąty najmłodszy wezmą udział w kierowanych do nich wykładach, a nawet sami je poprowadzą. Myli się jednak ten, kto sądzi, że dla absolwentów KU kontynuacja przygody z UAM nastąpi dopiero, gdy wrócą do nas na tradycyjne studia. Już teraz zachęcamy wszystkich kończących kolorowe zajęcia do powrotu na uniwersytet – oczyma wyobraźni.

W ramach kompletowania materiałów do kolejnej książki z cyklu „Z akademickiego podwórka” planowane jest zebranie wspomnień dzieci z Kolorowego Uniwersytetu. Najmłodszy podzieli się opowiadaniem, anegdotami, rysunkami czy nawet pojedynczymi zdaniami, które będą refleksją z zajęć.

Czym byłaby jednak uczelnia bez wykładowców? Także tych, którzy w minionych latach postanowili sprostać trudnemu zadaniu przekazywania wiedzy wymagającym małym studentom, zachęcamy do powrotu myślami do dawnych chwil. Państwo także możecie współtworzyć tom książki opisującej zajęcia na Kolorowym Uniwersytecie. Dzieci nie

przybyły na uczelnię same, lecz ze swoimi opiekunami i nauczycielami. To kolejna grupa, która zostanie zaproszona do współpracy.

Projekt serii „Z akademickiego podwórka” powstał z inicjatywy dr Dominiki Narożnej i dr Piotra Lisiewskiego z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Do tej pory ukazały się dwie książki: „Z akademickiego podwórka. Wykładowcy o studentach” oraz „Z akademickiego podwórka. Studenci o wykładowcach”. W pierwszej z nich pracownicy UAM z sentymentem, a niekiedy z przymrużeniem oka, wspominali studentów, którym przekazywali wiedzę. W drugim tomie rolę się odwróciły, a wspomnienia przygotowali studenci i absolwenci UAM. Obie książki zostały wydane przez Wydawnictwo Naukowe UAM. Jaki będzie kolejny, „kolorowy” tom „Z akademickiego podwórka”? Mamy nadzieję, że zapełni się wspomnieniami godnymi najlepszych młodych naukowców.

Dodatkowe informacje na temat projektu „Z akademickiego podwórka” można uzyskać za pośrednictwem Biura Prasowego UAM.

Agnieszka Książkiewicz

Od Biedruska do Ostrowa Tumskiego czyli geopark

Mamy szansę stać się „wsią uniwersytecką”- twierdzi Janusz Kobeszko, doradca wójta gminy Suchy Las, która przystąpiła do tworzonej przez WNGiG UAM grupy inicjatywnej, chcącej powołania geoparku w Morasku.

Do tej grupy należą UAM, miasto Poznań, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych oraz gminy Suchy Las i Czerwonak. Geoparki to stosunkowo nowa, powstała w 1997 w UNESCO koncepcja. Wyszła z założenia – zgłaszało to środowisko geologów – że dotychczas poświęcano wiele uwagi ochronie żywej przyrody, a za mało historii kształtowania powierzchni Ziemi. Morasko na przykład to krajobraz młodoglacjalny, kształtowany płaszczem wielkiego lądolodu ze Skandynawii w ostatniej epoce wielkiego oziębienia. W Wielkopolsce działo się to 22 tysiące lat temu, gdy gruby na kilkaset metrów lądolód na zmianę cofał się i nachodził na nasze tereny. Dla nas polodowcowe pagórki, głązy i wklęsłości są widokiem bardzo powszednim, ale np. dla przybyszów z południa czymś egzotycznym. Ważne jest też to, by umieć „czytać” krajobraz i historię jego kształtowania – wówczas i dla nas zaczyna to być interesujące. Idea geoparku nie stawia – tak jak parkach narodowych – barier działalności człowieka, ale cho-

dzi o to, by ta działalność nie zmarnowała charakterystycznych dla danego terenu cech i np. aby planując wzniesienie jakiegos budynku nie zasypywać oczek wodnych czy wyrównywać pagórków. Idea geoparku zakłada również prowadzenie badań naukowych i działalność edukacyjną, tak by wszyscy uświadomili sobie wartość historycznie ukształtowanego krajobrazu i umieli ją szanować. W Polsce są dwa geoparki o statusie nadanym przez ministerstwo środowiska (Karkonosze i okolice Góry św. Anny) oraz jeden należący do europejskiej sieci: widoczny nawet z kosmosu Łuk Mużakowski. Jest też kilkanaście propozycji obszarów, które mogłyby zostać geoparkami. Teraz ma do nich dołączyć Morasko.

Byłby to obszar od Góry Dziewiczej na wschodzie i Góry Morasko na zachodzie; od północy sięgałby po Biedrusko, a od południa przez przełom Warty aż do Ostrowa Tumskiego. Sercem tego geoparku byłby rezerwat meteorytu Morasko. Procedura otrzymania statusu geoparku jest oczywiście skomplikowana, podlega licznym rygorom, więc nie stanie się to od zaraz. Istnienie geoparku to oczywiście atrakcja turystyczna (jest już nawet geoturystyka), możliwość zdobywania grantów i naturalnie zapewnienie naukowcom pola do badań. Wielkim plusem jest to, że

UAM gwarantuje geoparkowi stronę naukową na wysokim poziomie, bo Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM (gdzie idea geoparku Morasko się zrodziła) od dawna jest uznanym ośrodkiem badań tego terenu, o czym świadczyło niedawno dwudniowe sympozjum dotyczące badań rejonu Morasko. Spotkanie to było naukową „zapowiedzią” starania o powstanie geoparku. A że badania te ciągle wnoszą coś nowego, dowodzi choćby odkrycie ostatnio w meteorycie Morasko dwóch nowych fosforanów, nie występujących w stanie naturalnym w przyrodzie: moraskoitu i czochraskoitu.

Partnerzy spoza UAM zareagowali z entuzjazmem. Na przykład gmina Suchy Las, sąsiadująca z kampusem Morasko, cieszy się, że współdziałanie przy powstaniu geoparku jest początkiem zacieśniania współpracy z UAM. *Obszar kampusu Morasko nadal nie jest z nami połączony funkcjonalnie drogami i ścieżkami rowerowymi. Studenci powinni w przyszłości korzystać z usług dostępnych także w gminie, z możliwości mieszkania, zakupów i wypoczynku – oznajmił w lokalnym miesięczniku Janusz Kobeszko, dodając, że dzięki bliskości kampusu i partnerstwu z UAM Suchy Las może stać się „wsią uniwersytecką”, tak jak istnieją uniwersyteckie miasta.*

maj



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Stypendyści Kirklanda w Poznaniu

45 osób przyjechało do Poznania, by uczestniczyć w inauguracji kolejnego programu stypendialnego im. Lane'a Kirklanda. Przyjechali na UAM z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Mołdowy, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Kazachstanu i Kirgistanu.

Idee i założenia programu im. Lane'a Kirklanda wywodzą się bezpośrednio z misji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (PAFW). Program ma m.in. wspierać demokratyczne i wolnorynkowe przemiany w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Program jest finansowany ze środków PAFW, a administrowany przez fundację Edukacja dla Demokracji.

Wśród stypendystów dominują ekonomiści i specjaliści od zarządzania, drugie miejsce zajmują prawnicy, a trzecie przedstawiciele administracji publicznej. Do roku akademickiego 2014/2015 program ukończyły 654 oso-

by. Uniwersytetami w których stypendyści kształcą się najczęściej, to UW i UJ, UAM, Uniwersytet Wrocławski i UMC-S. Program Kirklanda to dwusemestralne studia doskonałe. Rozpoczynają się od programu orientacyjno-przygotowawczego. Ma on przygotować stypendystów do pobytu w Polsce poprzez oswojenie ich z językiem i przybliżenie codziennych realiów, a także ma zintegrować osoby z różnych krajów, z różnymi doświadczeniami, wykształceniem i poglądami. Elementem sesji orientacyjnej jest m.in. uroczysta ceremonia inauguracji. Pobyt w Polsce jest dla stypendystów istotną i interesującą

formą zdobywania wiedzy, doświadczeń i obserwacji zmieniającego się świata.

Przygotowaliśmy dla nich program, jak sądzimy, szeroki i ciekawy – mówi koordynatorka programu Joanna Janas – Poznawanie naszego kraju, miasta i uniwersytetu odbywa się na kilku torach. Zaczynamy od doskonalenia języka. Uczestników wprowadzamy w atmosferę miasta, pokazujemy zabytki, osiągnięcia kultury: zwiedzamy muzea, kampus akademicki, Ogród Botaniczny, PPN-T, jak i muzeum Poznańskiego Czerwca czy Rogalowe Muzeum Poznania. Nasi goście wprowadzani są w historię bliższą i dalszą Poznania i Wielkopolski. Specjalnie przygotowane wykłady przybliżają stypendystom obraz transformacji politycznej i gospodarczej, która dokonała się w ostatnich latach – objaśnia Joanna Janas. I dodaje, że tworzenie tego programu byłoby bardzo trudne bez udziału Urszuli Sobieckiej, kierownika programu stypendialnego im. Kirklanda, Renaty Koźlickiej-Glińskiej, dyrektora programowego PAFW, a także Justyny Janiszewskiej, prezesa zarządu w fundacji Edukacja dla Demokracji.

Zwieńczeniem udziału w programie Kirklanda jest napisanie i obrona pracy dyplomowej. Jest składową dwóch prac semestralnych, które stypendyści mają obowiązek napisania na zakończenie każdego z semestrów.

len

Kim był Lane Kirkland?

Lane Kirkland urodził się 12 marca 1922 r. w Camden w Południowej Karolinie. W roku 1948, po ukończeniu studiów, podjął pracę w American Federation of Labor (AFL). Szybko stał się znany z wyrazistości poglądów i z dobrego pióra – z jego ekspertyz i rad korzystali członkowie politycy, jak Lyndon Johnson, Harry Truman, John Kennedy, Ronald Reagan.

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego zaangażował się do zachodnich rządów i Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych o ukaranie reżimu. Zdwoił też konkretną pomoc dla polskiej opozycji – łącznie „Solidarność” otrzymała z jego rąk ponad 4 miliony dolarów, w tym fundusze na kampanię wyborczą 1989 roku. W 1990 roku Kirkland wszedł w skład Rady Dyrektorów powołanego przez Kongres USA Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości, mającego na celu pomoc w kształtowaniu polskiej gospodarki rynkowej w drodze pożyczek i różnego rodzaju inicjatyw inwestycyjnych. Był duchowym ojcem powstania Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i przekazywania doświadczeń polskiej transformacji na Wschód.

Lane Kirkland zmarł w roku 1999.

Kopciuszek z UAM... na Transatlantyku

Bajka stara, wciąż znana, tym razem ukazała się w całkiem nowej odsłonie. Jej bohaterka, Kopciuszek, wraz ze swymi bliskimi przywędrowali na Plac Wolności. I podczas festiwalu Transatlantyk spotkać się z nią można było, leżąc wygodnie na łóżku z baldachimem.

Awszystko stało się za pośrednictwem dwudziestominutowego słuchowiska radiowego, przygotowanego ze spółki studenckiego Radia Meteor, internetowej rozgłośni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pod opieką Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz Wydziału Fizyki. Koncepcja słuchowiska rozwijała się w głowie reżyserki Gabrieli Jelonek od kilku lat, ale szansa realizacji pomysłu pojawiła się dopiero w uczelnianym radiu. To ona zgromadziła wokół siebie zespół współpracowników – redaktorów rozgłośni, innych studentów oraz pracowników naukowych WNPiD. I tak dr Piotr Lisewski z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa został narratorem, dr Dominika Narożna, rzecznik prasowy UAM, wcieliła się w postać matki chrzestnej z Ameryki. Pozostałe role obsadzali studenci: Sandra Witkowska, Adrianna Piecyk i Adrian Warwas, Gabriela Jelonek, Krzysztof Grządzielski, Kacper Wesołowski, Maria Horowska, reżyseria i adaptacja – Gabriela Jelonek, realizacja i produkcja – Magda Sobolewska, czytał – Piotr Lisewski.

Młodzi twórcy nie tylko odtwarzali poszczególne postaci, ale zapewnili słuchowisku dźwiękowe efekty. Nakręcali, montowali – i udało się. Premiera odbyła się w czerwcu w radio Meteor. Dzieło studentów i ich wykładowców spodoba-



FOT. ARCHIWUM RADIA METEOR

ło się na tyle, że postanowiono pójść krok dalej i skorzystać z możliwości wyemitowania Kopciuszka Współczesnego w kinie łóżkowym przed festiwalowymi filmami.

Zgłosiłam się do organizatorów, a ci bardzo ciepło nas przyjęli – opowiada Gabriela Jelonek – *Udział w międzynarodowym festiwalu traktujemy jako wyróżnienie.* To drugie słuchowisko w radiu studenckim w Polsce. A pierwsze, z udziałem wykładowców i ich studentów.

Warto jednak wspomnieć, że w historii

WNPiD było jednakże więcej podobnych inicjatyw: „Raptularz Akademicki”, „Spółdzielnia Tęcza” – zespół muzyczny, który w latach 2007-09 tworzyli pracownicy i studenci oraz spektakl „W poszukiwaniu lepszego świata”, który uświetnił otwarcie II Ogólnopolskiego Kongresu Politologii w 2012 roku. *Obecność na „Transatlantyku” to nie tylko wyróżnienie, ale również szansa na zaprezentowanie twórczości studentów międzynarodowej publiczności* – podkreśla Gabriela Jelonek.

Marcin Piechocki

Nagroda Banacha dla Fina

Joonas Ilmavirta z Finlandii odebrał 8 września Międzynarodową Nagrodę im. Stefana Banacha za rozprawę doktorską „On the Broken Ray Transform”. Uroczyste wręczenie Nagrody miało miejsce podczas inauguracji 6. Forum Matematyków Polskich na Politechnice Warszawskiej.

Na 7. już edycję konkursu zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Matematyczne i firmę informatyczną Ericpol spłynęło 15 prac z krajów Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej. Pozostałymi nominowanymi byli Michał Skrzypczak (Uniwersytet Warszawski; Martin Strömqvist (KTH Royal Institute of Technology, Szwecja), Błażej Wróbel (Uniwersytet Wrocławski).

Nagrodzona rozprawa „On the Broken Ray Transform” została napisana pod kierunkiem profesora Mikko Salo na Uniwersytecie w Jyväskylä. W swojej dysertacji laureat opisuje narzędzia matematyczne przydatne do badania załamanych fal rentgenowskich. Uzyskane przez niego wyniki mają ważne zastosowanie w tomografii komputerowej. Z jednej strony

pomogą w lepszej interpretacji zdjęć rentgenowskich, a z drugiej – prowadzą do nowych, ciekawych i ważnych problemów matematycznych np. z metod optymalizacji na rozmaitościach riemannowskich. *W najbliższej przyszłości zamierzam kontynuować prace nad problematyką poruszoną w mojej rozprawie oraz nad praktycznym zastosowaniem moich wniosków w medycynie* – przyznaje dr Ilmavirta.

Międzynarodowa Nagroda Banacha przyznawana jest corocznie od 2009 roku. Jej fundatorem jest firma Ericpol, która w 2008 roku wraz z Polskim Towarzystwem Matematycznym zainicjowała to prestiżowe wyróżnienie. Stanowi wyraz uznania jednej z czołowych polskich firm teleinformatycznych dla znaczenia matematyki i roli, jaką odgrywa ona we współczesnym świecie. Projekt ma także na celu popularyzację dorobku Stefana Banacha i polskiej nauki i jest zarazem jedną z najwyższych gratyfikacji finansowych przyznawanych w dziedzinie matematyki w Polsce. Wartość finansowa Nagrody wynosi obecnie 25 000 zł. Konkurs na trwałe wpisał się w kalendarz najważniejszych wydarzeń matematycznych w Europie.

Dziennikarze z UAM

Mają wśród swoich absolwentów znanych dziennikarzy i redaktorów rozgłośni radiowych, naczelnych gazet regionalnych i szefów ośrodków telewizyjnych. Trudno o lepszą rekomendację, jeśli do grona słuchaczy zaliczyć można Piotra Frydryszka, byłego prezesa i redaktora naczelnego Radia Merkury, Mariana Marka Przybylskiego, byłego prezesa Oficyny Wydawniczej Wielkopolski. Studia Podyplomowe Dziennikarstwa na UAM po raz kolejny otwierają nabór.



FOT. BOGNA OBALKOWSKA

Podyplomowe studia dziennikarstwa na UAM mogą poszczycić się wieloletnią tradycją, sięgającą lat 70-tych ubiegłego wieku. Jest to zatem jeden z najstarszych tego typu kursów w kraju (pierwszy otworzony został na Uniwersytecie Warszawskim).

Kiedy zatem w maju tego roku kolejna grupa odbierała dyplomy z rąk dziekana, prof. Tadeusza Wallasa, wspomnień nie było końca. Dość powiedzieć, że najnowsi absolwenci nie chcieli opuścić gabinetu, a nowe wątki rozmowy nie pozwalały odebrać upragnionego dy-

plomu. Studiów tym bowiem towarzyszy pewien fenomen, który pozwala nawiązać przyjaźnie tak silne, że po ich zakończeniu grupy nadal spotykają się w swoim gronie.

Z tradycją w przypadku poznańskich studiów dziennikarstwa idzie nowoczesność.

O tym dlaczego warto studiować podyplomowo dziennikarstwo mówią zeszlóroczni absolwenci

Helena Zielińska: Pisać każdy może, trochę lepiej, lub trochę gorzej. Pisząc projekty, skrzętnie wyliczając spadki, nachylenia i przekroje, zaliczam się do grupy piszącej trochę gorzej. Nie ma bowiem nic, ale to nic fascynującego w notesach wypełnionych po brzegi cyframi. Postanowiłam dołączyć do piszących trochę lepiej i zerwać ze snu uśpioną giętkość umysłu żurnalisty. Początki nie są łatwe, ale razem różnie, dlatego spróbowałam swoich sił na Podyplomowym Studium Dziennikarstwa. Teoria spotkała się tu z praktyką, a owocem tego romansu jest nie tylko moja wewnętrzna satysfakcja, ale również kolejne pole zawodowych możliwości.

Mateusz Sobkowiak: Zawsze interesowała mnie literatura faktu i dziennikarstwo śledcze. Postacie takie jak Cezary Gmyz czy Wojciech Sumliński urzekają mnie swoją rzetelnością i uczciwością wobec odbiorców. Ponadto, pisywałem felietony dla jednego z portali internetowych. Moje pierwsze studia, delikatnie mówiąc, nie były

najwłaściwszym wyborem, i decydując się na studiowanie dziennikarstwa, zrekompensowałem to sobie z nawiązką. Podczas studiów poznałem przede wszystkim wspaniałych ludzi, z którymi spędziłem bardzo miło czas, Nauczyłem się prawideł rzemiosła dziennikarskiego, podstaw teoretycznych i zasad, którymi należy kierować się w tym zawodzie.

Monika Matuszewska: Na podyplomowe studia dziennikarskie przyjechałam z Włoch. Po 18 latach zdecydowałam, że czas wrócić do domu i zająć się czymś, co mnie pasjonuje. Program był bardzo interesujący, grupa okazała się zbiorem różnych niezmiernie ciekawych osób, zajęcia przygotowane w skoncentrowanej, skutecznej pigułce. Niezapomniane zostaną dla mnie warsztaty z Niczyperowiczem i praktyki w radiu Merkury: świetni dziennikarze, niesamowita dyspozycyjność. Chciałabym pracować w radiu; czy mi się uda – czas powie; jedno jest pewne: te studia były udanym pomysłem.



Naukowe lato na Wolinie

W tym roku tematem przewodnim VIII Międzynarodowej Sesji Naukowej Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego – Wolin stała się „Śmierć w życiu człowieka”.

Program zajęć przygotowywany jest w oparciu o obserwacje rynku medialnego w Polsce, ale, jak przyznaje kierownik studiów dr Wojciech Adamczyk, nie bez znaczenia są też zapotrzebowania zgłaszane przez słuchaczy. *Fizycznie nie da się zmieścić 5 lat studiów dziennikarskich w programie rocznego kursu – mówi. – Zakładamy, że osoby, które przychodzą na nasze studia, mają już jakiś багаż doświadczeń, wiedzy, umiejętności – choć niekoniecznie dziennikarskich.*

W programie studiów znajdują się przedmioty stanowiące podstawę, są to np. ćwiczenia z prawa prasowego czy ochrony własności intelektualnej, prowadzone przez dr Dominikę Narożną. Są wykłady dotyczące prasoznawstwa, teorii prasy, ale są też zajęcia warsztatowe, bo – jak mówi dr Adamczyk – to praktyka jest najbardziej pożądana przez słuchaczy. Tutaj Studium korzysta z doświadczenia red. Andrzeja Niczyporowicza czy red. Andrzeja Piechockiego. Ćwiczenia z pisania krótkiej informacji prasowej czy komentarza cieszą się z roku na rok rosnącą sławą i niesłabnącą legendą. Bo, krótko mówiąc, nie jest łatwo z sensem streścić losy niedźwiedzia, który uciekł z ośrodka cyrkowego pod Julinkiem w zaledwie kilku zdaniach...

Do tej oferty warto dopisać zajęcia odbywające się w profesjonalnym studiu telewizyjnym z Leną Bretes, dyrektor poznańskiego oddziału TVP i pracowni radiowej ze Zbigniewem Grochałem. W pamięci uczestników zapiszą się też zapewne reportaże wysłuchiwane w studiu Radia Merkury w towarzystwie Wandy Wasilewskiej – mistrzyni gatunku. *Część osób przychodzi głównie po praktykę, ale pamiętajmy, że uniwersytet nie jest szkołą zawodową. To nie jest kurs praktycznego dziennikarstwa. Staramy się tak zbalansować tę wiedzę, aby w ciągu dwóch semestrów wykształcić fachowców, którzy poradzą sobie w redakcjach, a z drugiej strony my nie będziemy się ich wstydzić. Dzisiaj redakcje nie potrzebują osób, które trzeba od początku do końca nauczyć zawodu. Potrzebują dziennikarza, którego od razu można rzucić na głęboką wodę – mówi dr Wojciech Adamczyk.*

Jednocześnie należy pamiętać, że w zawodzie dziennikarza samodoskonalenie jest warunkiem *sine qua non*. Trzeba obserwować, co dzieje się na rynku medialnym i tę wiedzę poszerzać. A ukończone studia dziennikarstwa otwierają drogę nie tylko do redakcji dzienników ogólnopolskich.

Magdalena Ziółek

Konferencja wolińska jest od 10 lat wspólnym przedsięwzięciem UAM, burmistrza Wolina, Muzeum Regionalnego w Wolinie i Stowarzyszenia Centrum Słowian i Wikingów „Jomsborg-Vinetta-Wolin”. Ze strony uniwersytetu od początku sesji opiekuje się Zakład Historii Wojskowości. Ta sesja była pierwszą okazją do podsumowania zaangażowania uniwersytetu w to przedsięwzięcie. A zarazem próbą spojrzenia także w przeszłość organizowanych dotąd konferencji. Takim spojrzeniem stała się prezentacja trzech nowych tomów Studiów Wolińskich „Mare Integrans”, które tym razem poświęcone zostały prof. Benonowi Miśkiewiczowi, który należał do osób bardzo mocno wspierających ideę spotkań na Wolinie.

Te trzy nowe tomy Studiów Wolińskich są nie tylko naukową „pamiętką” po poprzedniej sesji, ale także kolejną częścią budowanej od lat przez naukowców z kilku krajów Europy spuścizny losów ludzi, zamieszkujących pobrzeże Morza Bałtyckiego.

O ile więc Studia Wolińskie opisują podróże człowieka poprzez dzieje, to tegoroczne obrady poświęcone zostały problemowi śmierci. W pierwszej części sesji podjęte zostały kwestie mitologii śmierci (prof. Beata Gaj), czy też postrzegania śmierci na polu walki (prof. Andrzej Makowski). Już w tych dwóch pierwszych wystąpieniach dostrzeżono, że nasze spojrzenie na śmierć waha się pomiędzy apoteozą, strachem i odrzuceniem. Tak postrzegano ją i w czasach średniowiecznych (dr hab. Jarosław Sochacki, prof. Agnieszka Tetetycz-Puzio), jak też nowożytnych (prof. Andrzej Stroynowski) i współczesnie (dr Iwona Pietkiewicz).

Te pierwsze wystąpienia i dyskusja, która została nimi wywołana, były dowodem, że temat konferencji został dobrze dobrany.

Cechą spotkań wolińskich jest nie tylko możliwość spotkania naukowców wielu profesji i dyskusji, ale także spotkania z historią żywności, którą zajmują się grupy rekonstrukcyjne. Po raz kolejny więc dla naukowców zorganizowane zostały warsztaty odtwórstwa historycznego w skansenie na wyspie Reclaw w ramach festiwalu, gdzie gospodarzem dla uczestników sesji był Tomasz Wojtczak ze Stowarzyszenia „Jomsborg-Vinetta-Wolin”. Obecność UAM widać na Wolinie w wielu miejscach. To efekt cierpliwej, już dziesięcioletniej pracy kilku osób, dla których współpraca uczelni i miasta nie zamyka się tylko na konferencyjnych dniach.

W każdej ulotce, broszurce, materiale reklamowym miasta podkreślana jest współpraca z poznańską uczelnią.

Goście z Ukrainy. Od lewej prof. L. Pytlova, prof. J. Burakov, prof. S. Trojan, prof. O. Demjanuk, prof. A. Kharuk, prof. V. Vyzdrik i prowadzący obrady prof. M. Figura z Instytutu Wschodniego UAM

W czasie obrad dostrzeżono wiele kwestii, które trochę umykają w codziennym życiu naukowym. Choćby takich jak fakt, że źródła najczęściej opisują śmierć mężczyźni, z rzadka jedynie pokazując, czy też skupiając się na śmierci kobiet. Podobnie dostrzegalne dla wielu uczestników było, że nie każda śmierć ma jednolity ładunek emocjonalny. Obok „dobrej” śmierci, choćby na polu chwały, bardzo często pojawia się w źródłach, literaturze, przekazach śmierć „zła”, „niechwalebna”, choćby ta na domowym łożu, czy w czasie połogu. Dostrzeżony został także ten jeden z bardziej przerażających kontekstów, że ludzie mają bardzo niewielki szacunek do życia i mocno nim szafują. W niejednym wystąpieniu wskazano, że od momentu zakończenia II wojny światowej na całym świecie zginęło więcej osób w konfliktach zbrojnych, niż w jej toku. Że nawet tak wielka hekatomba śmierci, jaką była ostatnia wojna światowa, nie nauczyła człowieka zbyt wiele. Ze szczególną siłą podkreślali to goście konferencji z Ukrainy, którzy z wielkim smutkiem mówili nie tylko o „śmierci” międzynarodowych gwarancji dla swojego kraju, ale także o ludzkich losach na wschodzie swojej ojczyzny. Jednym z bardziej przejmujących wystąpień było nawiązanie do jednej z najnowszych publikacji „Wołyńskiego Panteonu; wschód 2014”, ukazującej biogramy młodych mieszkańców obwodu wołyńskiego na zachodzie Ukrainy, którzy zostawili swoje życie na froncie niewypowiedzianej, a ciągle podsycanej wojny.

Dorobek konferencji opublikowany zostanie w dwóch kolejnych tomach. Na zakończenie konferencji padły deklaracje o dalszej współpracy Wolina i UAM. Burmistrz Wolina Eugeniusz Jasiewicz podtrzymał chęć współpracy, także w formie organizacji warsztatów dla studentów, stażów i praktyk. Dziś jedno jest pewne, naukowcy spotkają się na sesji wolińskiej za dwa lata, dzięki temu, że kilku zapaleńców z UAM w 2005 roku zdecydowało, że w odległym Wolinie, w pierwszy wakacyjny weekend sierpnia warto zamiast na wakacjach, być... w pracy.

Maciej Franz

Nauczanie przez eksperymentowanie

Polskie Festiwale „Nauki Przyrodnicze na Scenie” (początkowo „Fizyka na Scenie”) odbywają się nieprzerwanie od 2000 roku. Od początku związane są z Wydziałem Fizyki na poznańskim kampusie Morasko. Okrągła liczba skłania do podsumowań, zwłaszcza jeśli na festiwalowym koncercie ostatnie 15 lat zapisało wiele sukcesów. Do spotkań, początkowo skierowanych do fizyków, przyłączyli się nauczyciele biologii i chemii, z roku na rok rośnie też grono uczestników, a naukowy „performance” niezmiennie pobudza wyobraźnię uczniów.

Prof. Wojciech Nawrocik przez 13 lat pełnił funkcję przewodniczącego Krajowego Komitetu Organizacyjnego polskich festiwali. Jego następcą – i uczniem – jest prof. Grzegorz Musiał. Panowie wrócili właśnie z europejskiej edycji festiwalu „Science on Stage”, który w tym roku odbył się w Londynie. Rozmawiamy o sukcesach polskiej reprezentacji, w tym gronie jednak trudno nie wspominać, gdyż zdobyte doświadczenia są pouczające...

Festiwal „Science on Stage” odbywa się co dwa lata. Na zmianę przeplatają się edycje krajowe ze spotkaniami europejskimi. Do udziału zapraszani są nauczyciele nauk przyrodniczych, dla których eksperyment stanowi podstawę w przekazywaniu wiedzy. Spotkania są dla nich platformą wymiany doświadczeń i wiedzy i szansą na wzbogacenie warsztatu o nowe, ciekawe pomysły. W edycjach krajowych wyłaniają się zwyciężskie ekipy, a najlepsi otrzymują zaproszenie do udziału w spotkaniach międzynarodowych.

Polskim inicjatorem w pokazywaniu nauki na scenie jest prof. Tadeusz Skośkiewicz. Dzięki jego zaangażowaniu i wsparciu Polskiego Towarzystwa Fizycznego w Warszawie doszło do organizacji pierwszego festiwalu w 2000 roku. W Poznaniu odbył się on w jednostce wojskowej przy ul. Bułgarskiej w Poznaniu



Festiwal „Science on Stage” w Londynie

wództwo nad festiwalem objął prof. Wojciech Nawrocik. Przewodniczył on festiwalowi do 2013 roku. Swoją długoletnią pracę zakończył organizacją europejskiej edycji festiwalu „Science on Stage” w Słubicach. Była to pierwsza międzynarodowa edycja przygotowana przez kraje Europy Wschodniej. Razem z Polską trudni organizacji podjęli się Niemcy. Festiwal okazał się wielkim sukcesem. A dalej, jak mówi profesor, maszynę trzeba było przekażać młodym, ale tylko w pełnym pędzie...

Jak wspomnieliśmy, pierwsze festiwale odbywały się pod nazwą „Fizyka na Scenie” (Physics

on Stage) i skierowane były do nauczycieli fizyki. Przyznam się, że użyłem swoich wpływów – wspomina prof. Nawrocik – aby taki stan rzeczy przeciągnął się aż do organizacji trzeciego z kolei spotkania. Uważałem, zresztą nie tylko ja, że nauczanie fizyki jest najsłabszym ogniwem wśród tych tzw. nauk przyrodniczych. To jest trudny przedmiot i niełatwo go pokazać szerszemu społeczeństwu.

Jednak, jak przyznaje, trudno było bagatelizować argumenty oponentów, którzy wskazywali na dynamiczny rozwój biologii i chemii, na możliwości, jakie te nauki stwarzają dla popularyzacji wiedzy. I dlatego festi-

wal zmienił nazwę z Physics on Stage na Science on Stage. Z czasem ewoluowała też formuła spotkań. Początkowo europejskie festiwale odbywały się przy udziale uczniów, jednak, niestety – jak podkreślali moi rozmówcy – od tej praktyki odstąpiono. Głównie Niemcy naciskali, aby spotkania te odbywały się w formule „nauczyciele dla nauczycieli”. W mojej opinii – mówił prof. Nawrocik – to nie jest dobre. Małe grupki uczniów są potrzebne na festiwalu. I na naszych polskich festiwalach, w których udział bierze, bagatela, 300 – 350 osób, uczniowie zawsze są obecni. Są niezwykle ważnymi aktorami tego widowiska. Na przykładzie europejskich edycji festiwalu widzimy, że bez uczniów nauczyciel jest jakby wyrwany z kontekstu – dodaje prof. Musiał. – Przecież jego praca realizuje się przez nauczanie, przez dzieci i młodzież. I jeśli pracę nauczyciela można porównać z działaniami architekta, to inżynierami w tym układzie są uczniowie, którzy, cegielka po cegielce, budują swoją wiedzę. Zresztą, i to podkreślają obecni na polskich festiwalach europejscy obserwatorzy, obecność uczniów na festiwalu jest niezwykle medialna.

Nadrzędnym zadaniem, jakie stawiają sobie organizatorzy festiwalu, jest rozbudzenie w młodych ludziach ciekawości świata, w całej jego złożoności procesów i zjawisk. Przyciągnięcie do nauki najbardziej zainteresowanych, a eksperymenty są najbardziej oczywistym sposobem na pozyskanie tej uwagi. Jednak, jak zastrzegali moi rozmówcy, nie mogą to być je-

„ Nie chcemy zaskakiwać ludzi jakimiś super eksperymentami, których oni nie rozumieją. Chcemy tłumaczyć świat

równocześnie z Festiwalem Nauki UAM, a jego organizacją podjął się prof. Wojciech Nawrocik. Same przygotowania odbywały się trochę na wariata – wspomina prof. Nawrocik – Z perspektywy czasu trzeba powiedzieć, że organizacja nie była najlepsza. Za to udało się zgromadzić grono zdolnych nauczycieli i uczelnianych dydaktyków fizyki. Wyłoniliśmy 28-osobową ekipę, z którą pojechaliśmy do Genewy. To było dla wszystkich niezapomniane przeżycie. Troszeczkę jak dla katolika wizyta w Watykanie – śmieje się prof. Nawrocik.

Wkrótce potem powołany został Krajowy Komitet Organizacyjny Fizyki na Scenie, a do-

dynie spektakularne pokazy. Są dwa rodzaje zainteresowania – wyjaśnia prof. Nawrockik – jedno kończy się okrzykiem „wow”. W drugim okrzyk „aha” jest wstępem do dalszego zgłębiania demonstrowanego zjawiska. Fizyka ma najwięcej do powiedzenia w tej drugiej kategorii. Bo wystarczy, że pokażemy na przykład tylko dwie kulki, które zderzają się i już możemy wyjaśnić ciekawe zjawisko fizyczne. I o to nam chodzi. Nie chcemy zaskakiwać ludzi jakimiś super eksperymentami, których oni nie rozumieją. Chcemy tłumaczyć świat. I to jest dla nas nadrzędne zadanie, aby te festiwale nie zakończyły się jedynie krótkotrwałym zachwytem.

W Londynie udział wzięła mocna, 17-osobowa delegacja polskich nauczycieli. Do kraju wrócili z jednym z 20 wyróżnień. Ale nagrodą była już sama możliwość zaprezentowania swoich eksperymentów na scenie, zważywszy, że w festiwalu udział wzięło ponad 400 osób. Polacy, oprócz prezentacji doświadczeń na swoim stoisku, przygotowali dwa warsztaty i dwa seminaria. W ciągu czterech festiwalowych dni nauczyciele mieli możliwość nie tylko podniesienia swoich kwalifikacji na warsztatach czy seminariach. Nie do przecenienia była też możliwość wymiany doświadczeń we własnym i europejskim gronie. Podczas tegorocznego spotkania prof. Nawrockik wspólnie z dr Anetą Miką przygotowali seminarium poświęcone nauczaniu przedmiotów przyrodniczych w Europie. Wyniki pokazują, że podobne problemy mają nauczyciele w wielu krajach europejskich. Mówi się nawet o regresie zainteresowania naukami przyrodniczymi. Tymczasem fizyka czy chemia są podstawą dla rozwoju nowych technologii, a tym samym są generatorem postępu technicznego, tak istotnego dla rozwoju gospodarki. Z drugiej strony, co ujawniły ankiety, nauczyciele skarżą się na niskie zarobki, częste zmiany programów nauczania, zbyt duże obciążenie dydaktyczne.

W tym kontekście niezwykle istotne pozostają wszystkie działania wspierające nauczycieli w ich pracy. Na internetowych stronach projektu „Science on Stage” (<http://www.science-on-stage.eu/>, <http://sons.amu.edu.pl/>) znajdują się repozytoria eksperymentów. Wystarczy wpisać kluczowe słowo i wyszukać potrzebne do zajęć materiały czy inspiracje. Europejski projekt „Science on Stage” pozwala też na bardziej bezpośrednią wymianę doświadczeń za pomocą programu stypendiów czy zaproszeń na warsztaty. Wszystko to daje nauczycielom pomoc i niezbędny oręż w walce o uwagę i zainteresowanie kolejnych pokoleń uczniów. **mz**

Czasopisma naukowe – bez granic



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Na tej platformie spotkać się mogą i zaprezentować czasopisma wydawane w formie elektronicznej na UAM. Platforma PRESSto to scentralizowane miejsce prezentowania periodyków uniwersyteckich. Już dziś jest na niej ponad 30 tytułów naszych czasopism, a wkrótce, po ogłoszeniu zarządzenia rektora, liczba ta zdecydowanie się powiększy.

PRESSto to profesjonalna platforma publikowania czasopism elektronicznych UAM, założona w oparciu o oprogramowanie Open Journal Systems, skonfigurowana i dostosowana do aktualnych standardów naukowych publikacji elektronicznych. *Jest to to innowacyjny system zarządzania czasopismem elektronicznym, który wspomaga pracę redakcji poprzez sprawną komunikację między zespołem redakcyjnym, autorami i recenzentami oraz umożliwia elektroniczny obieg dokumentów niezbędnych w procesie wydawniczym, począwszy od przesłania tekstu przez autora, przez proces recenzji i korekty aż do opublikowania ostatecznej wersji artykułu. Głównym celem powstałej w 2015r. platformy PRESSto jest wzrost prestiżu uczelni na arenie międzynarodowej poprzez zaprezentowanie potencjału wydawniczego recenzowanych czasopism i szerokie upowszechnianie publikowanych w nich treści naukowych – podkreśla Emilia Karwasińska, administrator PRESSto.*

Celem funkcjonowania platformy jest również zwiększenie wskaźników wpływu czasopism; rozszerzenie indeksacji czasopism w naukowych wyszukiwarkach i bazach da-

nych, zwłaszcza przygotowanie periodyków do ewaluacji do bazy SCOPUS; wzrost widoczności artykułów; nawiązanie współpracy z większą liczbą zagranicznych autorów i recenzentów.

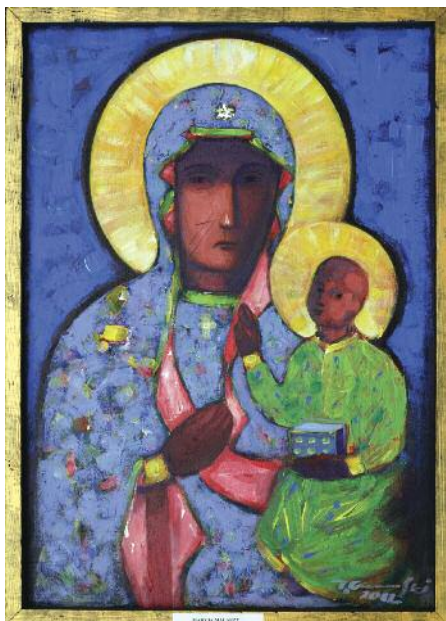
Czasopisma na platformie PRESSto publikowane są w modelu otwartym (open access) co oznacza, że dostępne są bezpłatnie dla wszystkich zainteresowanych użytkowników internetu na podstawie licencji Creative Commons.

Każde czasopismo wydawane na UAM przystępujące do platformy zyskuje następujące korzyści: indywidualną wielojęzyczną instancję, automatyczną aktywację identyfikatorów DOI; wprowadzenie spójnej z zasadami międzynarodowymi i zgodnej z wymogami ministerialnymi polityki funkcjonowania czasopism; wdrożenie licencji CC; wprowadzenie bibliografii załącznikowej, współpracę z bazą POL-index, generującą Polski Współczynnik Wpływu czasopism; dodatkowe narzędzia czytelnicze: eksport opisów do programów bibliograficznych, udostępnianie informacji o artykułach w naukowych portalach społecznościowych, zliczanie liczby cytowań artykułu; generację statystyk wejść oraz pobrań artykułów, a także wskaźników altmetrycznych; możliwość publikowania artykułów w różnych formatach; otwarty protokół OAI-PMH umożliwiający eksport do zewnętrznych baz i agregatorów.

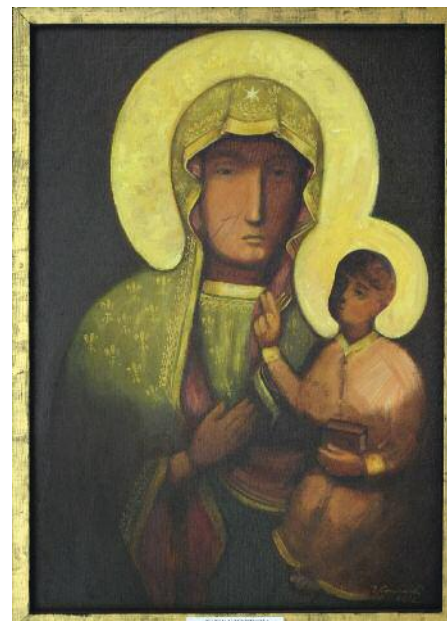
Więcej informacji na stronie presstohelp.amu.edu.pl.
kontakt: Emilia Karwasińska
email: pressto@amu.edu.pl
tel.: +48 61 829 3866



Maryja renesansowa. Tadeusz Gaworzewski



Maryja malarzy. Tadeusz Gaworzewski



Maryja luministyczna. Tadeusz Gaworzewski

FOT. JERZY WYPUCH KALISZ UAM

Maryja z Częstochowy

Obraz Jasnogórski. Trudno o bardziej kojarzony z Polską symbol religijny i narodowy. Znany w tysiącach odstón, widniał na rycerskich ryngrafach, kopiowany bogato i skromnie na płótnie i papierze, zawieszany w wytwornych siedzibach polskiej arystokracji i na ścianach chłopskich izb.

Obraz Jasnogórski jest szczególnym dobrem o charakterze religijnym, kulturowym i artystycznym i dlatego jego okresowa konserwacja urasta na Jasnej Górze do rangi podniosłego wydarzenia, któremu towarzyszą uroczyste nabożeństwa i modlitwy.

Unikalnym zapisem prac konserwatorskich, podjętych w latach 20. ubiegłego wieku, jest wydana w 1927 roku nakładem oo. paulinów publikacja, nosząca tytuł: *Konserwacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (listopad 1925 – marzec 1926)*, autorstwa Wojciecha S. Turczyńskiego i Jana Rutkowskiego. Obydwaj autorzy zaliczali się do przedwojennej elity specjalistów, którym odrodzona II Rzeczpospolita powierzyła troskę o swoje dziedzictwo kulturowe. W kwietniu 1925 roku Konferencja Episkopatu Polski na corocznym spotkaniu w Warszawie powierzyła temu ostatniemu odpowiedzialne zadanie konserwacji obrazu.

Prowadzone z ogromną pieczołowitością prace miały na celu oczyszczenie wizerunku z zabrudzeń, usunięcie mosiężnych gwiazd, przybitych do płaszcza Matki Bożej, a także wyjęcie dużej ilości gwoździ, którymi w przeszłości przybijano do obrazu metalową sukienkę, korony, nimb i rytowane blachy, przykrywające tło obrazu. Trzy lipowe deski, na których namalowano obraz zostały poddane zabiegom owadobójczym i zakonserwowane. W rezultacie konserwacji z lat 1925-1926

Obraz Jasnogórski odzyskał pierwotne elementy i przybrał znany nam do dzisiaj kształt. W prace nad wizerunkiem włączyli się przedwojenni polscy artyści i rzemieślnicy.

Dnia 25 marca 1926 roku zgromadzeni w jasnogórskiej kaplicy wierni mieli po raz pierwszy okazję zobaczyć odnowiony wizerunek Matki Bożej, a obecny wówczas biskup częstochowski Teodor Kubina porównał wykonaną przez prof. Rutkowskiego pracę do gestu św. Weroniki. Nawiązując do decyzji paulinów, by poddać Obraz Jasnogórski konserwacji, kaznodzieja zauważył: „*odczuli Czciogodni Ojcowie w sobie ducha św. Weroniki. W miłości swojej do Matki Bożej [...] postanowili w świętej śmiałości dokonać na nim tego samego czynu, jakiego dokonała św. Weronika na Chrystusie, ocierając Jego świętą twarz. Postanowili oczyścić go z wiekowych naleciałości, przeprowadzić gruntowną jego konserwację i doprowadzić go do pierwotnej piękności. Wielką wzięli odpowiedzialność na siebie (...)*”.

Jak bardzo inspirujące może się okazać również dzisiaj kontemplowanie Jasnogórskiego Obrazu, świadczy cykl malarski *Maryja z Częstochowy*, autorstwa Tadeusza Gaworzewskiego, profesora naszej uczelni, kierownika Zakładu Edukacji Plastycznej na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu.

Maryja z Częstochowy to cykl niezwykle. Obejrzenie blisko trzydziestu obrazów, które wchodzi w jego skład, włącza w widzu uspio-

ne często rejestry estetyczne, religijne, kulturalne i historyczne. Jak w rytmie wezwań *Litanii loretańskiej*, przesuwać się przed oczyma malarskie skojarzenia: „Maryja wiosenna”, „letnia”, „jesienna”, „Maryja luministyczna”, „w puentylistycznej sukience”, „renesansowa”, „Maryja malarzy”, „Maryja frasobliwa”, „żałobna”, „łaskawa”, „Maryja ludowa”. Tak szeroka paleta malarskich impresji, skupionych wokół symbolu polskiej religijności maryjnej, jest ewenementem współczesnego malarstwa portretowego. Treść i forma zaprezentowanych obrazów są jasne w przesłaniu i nie wymagają dodatkowego komentarza interpretacyjnego.

Wystawa cyklu *Maryja z Częstochowy* zagościła w ostatnich miesiącach w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Kaliszu dzięki staraniom autora oraz dr. Jerzego Wypucha, adiunkta na WP-A w Kaliszu, który jako kurator zadbał o właściwe wyeksponowanie tych unikalnych dzieł.

„Piękno zbawi świat” – napisał Fiodor Dostojewski. Wszelkie inicjatywy zmierzające do obcowania z nim wpisują się również we współczesną misję uniwersytetu i stąd należy przyjąć z uznaniem inicjatywę przedstawiciela środowiska artystycznego UAM, który ukazał piękny fragment z szerokiego wachlarza działań podejmowanych na o dzień przez naszą uczelnię.

ks. prof. UAM dr hab.
Jan Grzeszczak

Skandynawia w modzie

Dla wielu młodych osób wrzesień jest miesiącem drugiej szansy. Bo nawet jeśli nie udało się dostać na wymarzony kierunek studiów, to nadal oferta edukacyjna jest bardzo bogata.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zajrzeliśmy na uniwersytecką stronę internetową, gdzie w zakładce Kandydata dostępna jest lista kierunków prowadzących dodatkową rekrutację. We wrześniu można było jeszcze spróbować swoich sił na tak atrakcyjnych kierunkach jak np. na biologia, chemia, filologia polska czy nawet socjologia. Lista możliwości jest tak długa, że rodzi się obawa, czy w ogóle są kierunki, na których takiej rekrutacji nie prowadzi się. Spokojnie! Dla wielu wydziałów dodatkowy nabór to szansa na przyciągnięcie kandydatów z lepszą średnią – tych, którym noga powinęła się na kierunkach bardziej obleganych. Tegoroczna rekrutacja nie przyniosła niespodzianek. Jeśli pod uwagę weźmiemy liczbę kandydatów na jedno miejsce, to w pierwsze miejsce zajęła skandynawistyka. W tym roku o jeden indeks na filologię szwedzką (grupa z językiem angielskim) ubiegały się aż 23 osoby. Drugie miejsce, i tu też nie ma niespodzianki, zajmuje filologia duńska, gdzie konkurencja była mniejsza, ale liczba nadal imponująca, było to blisko 13 osób na jedno miejsce. Od paru lat obserwuje się nieślabnącą modę na kraje Półwyspu Skandynawskiego. Manifestuje się ona nie tylko liczbą sprzedanych kryminałów, czy listą krewnych albo znajomych, którzy pracują za morzem, ale

również liczbą kandydatów na studia. Znajomość języków skandynawskich jest dużym atutem na naszym rodzimym rynku pracy, a absolwenci tych specjalności zwykle nie mają problemów ze znalezieniem zatrudnienia, zwłaszcza, że nadal nie ma ich zbyt wielu. Rekrutacje na te specjalności prowadzone są co dwa lata, a liczba osób przyjmowanych na I rok niewielka. W tym roku na zwycięskiej specjalności było to zaledwie 12 osób.

Kolejne miejsce na liście najbardziej obleganych kierunków zajmują kolejno geodezja i kartografia (studia inżynierskie 3,5-letnie) – ponad 9 osób na jedno miejsce; dalej lingwistyka stosowana – 8 osób oraz dziennikarstwo – 7 osób. Gdyby jednak szukać jakiś ogólnych tendencji, to można powiedzieć, że największą popularnością w tym roku cieszyły się filologie. Na liście 26 najbardziej obleganych kierunków znajdują się jeszcze kolejno: sinologia, filologia szwedzka (grupa z językiem niemieckim) hiszpańska, koreańska, angielska, włoska, arabistyka i filologia niderlandzka.

Powyżej przytoczony ranking dotyczy liczby kandydatów na jedno miejsce. Gdyby jednak pod uwagę wziąć ogólną liczbę osób, to najbardziej obleganym kierunkiem było w tym roku prawo, gdzie na 280 miejsc zgłosiło się

aż 1683 chętnych, dalej psychologia – 1245 osoby (na 200 miejsc), anglistyka – 971 (na 255 miejsc) oraz dziennikarstwo – 720 osób (100 miejsc). Wydaje się, że w tym wypadku docenione zostały wysokie oceny tych kierunków w ogólnopolskich rankingach. W 2015 prawo i psychologia znalazły się w pierwszej czwórce najlepszych tego typu kierunków w Polsce.

Nadal trwa również nabór na studia II stopnia. Tu sytuacja jest bardziej skomplikowana. Studenci bowiem cały czas jeszcze zaliczają zaległości i bronią prac licencjackich. Czasem wrześniowy *deadline* jest w ich wypadku trudny do realizacji, zwłaszcza w przypadku osób, które zdają na UAM, a pochodzą z innych uczelni.

Gdyby przyrzeć się ogólnym liczbom, to do 31 sierpnia chęć studiowania na UAM potwierdziło opłatą rekrutacyjną aż 25 940 osób. Jest to liczba porównywalna z ubiegłoroczną, gdy w sumie zgłosiło się 26258 osób. Również porównania liczby osób przyjętych na I rok studiów wypadają optymistycznie. W zeszłym roku było ich 10 480, w tym do końca sierpnia jest już 10 022, a nie jest to koniec rekrutowania. Wprawdzie nadal są to wyniki nieco niższe niż w latach ubiegłych, jednak mogą dawać powody do zadowolenia.

mz

Z uniwersyteckiej oficyny



**Skandynawia powojenna
w cieniu państwa opiekuńczego
(1944–1975)**

Bernard Piotrowski
miękką oprawa, ss. 394

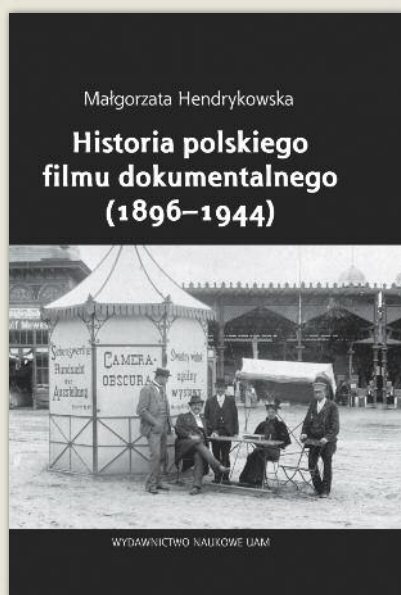


**Skandynawia współczesna
w poszukiwaniu nowych dróg rozwoju
(1975–2014)**

Bernard Piotrowski
miękką oprawa, ss. 284

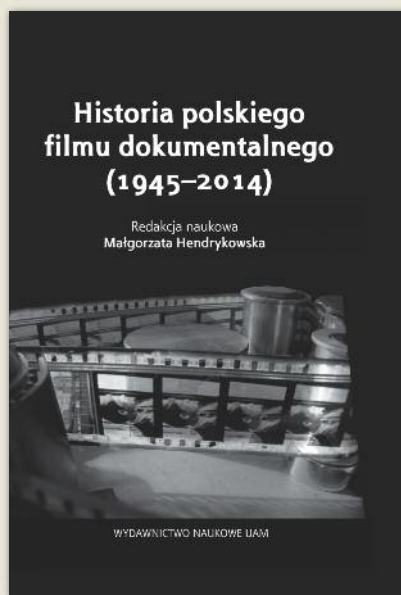
FOT. 4X WYDAWNICTWO NAUKOWE UAM

Pierwsze na polskim i zachodnioeuropejskim rynku wydawniczym syntetyczne opracowanie, przedstawiające dzieje polityczne siedmiu społeczeństw skandynawskich (Danii, Finlandii, Norwegii, Szwecji, Islandii, Wysp Owczych i Grenlandii). Pierwszy tom obejmuje okres od zakończenia II wojny światowej do połowy lat 70. XX wieku, drugi – od połowy lat 70. XX wieku do roku 2014 włącznie. Opierając się na obfitej dokumentacji oraz szerokiej panoramie wydarzeń, autor ukazuje życie partyjno-parlamentarne i politykę zagraniczną państw regionu nordyckiego. Szczególną uwagę zwraca na tworzenie podstaw „państwa opiekuńczego”, a także wprowadzanie jego zasad i mechanizmów w życie społeczne oraz gospodarcze. Omawia i analizuje przyczyny kryzysu „państwa dobrobytu”, który nadszedł mimo zagwarantowania przez nie zorganizowanego rynku pracy, coraz nowocześniejszego rozwoju ekonomicznego i stabilizacji społecznej w kontekście stopniowego wprowadzania neoliberalizmu w życie społeczne i gospodarkę, która ostatecznie przechodzi w epokę postindustrialną, a po roku 1990 – w epokę informatyczną. Przedstawia też zmiany w polityce zagranicznej oraz międzynarodowych kontaktach handlowych po upadku ZSRR, zjednoczeniu Niemiec i przemianach na innych kontynentach, pokazuje Skandynawię jako należącą do najbardziej zamożnych i ekonomicznie rozwiniętych regionów zarówno Europy, jak i świata.



**Historia polskiego filmu
dokumentalnego 1896–1944**

Małgorzata Hendrykowska
twarda oprawa, 690 ss., 130 il.



**Historia polskiego filmu
dokumentalnego 1945–2014**

redakcja naukowa:
Małgorzata Hendrykowska
twarda oprawa, 776 ss., 223 il.

Dwutomowa publikacja stanowi niezwykle ogromne i potrzebne przedsięwzięcie – dotychczas w polskiej literaturze przedmiotu nie było bowiem syntezy historycznej dziejów polskiego filmu dokumentalnego. Owa pierwsza tego typu synteza obejmuje od razu blisko 120 lat jego historii. Tom 1896–1944 przedstawia bogactwo polskiego filmu niefikcyjnego pierwszej połowy XX wieku w kontekście społecznym i politycznym. Autorka krok po kroku pokazuje, jak postrzegać film dokumentalny w świetle sztuk plastycznych, fotografii prasowej i kultury popularnej. Bazując na materiałach archiwalnych (zachowało się ok. 15–20 proc. przedwojennej produkcji), informacjach prasowych i innych publikacjach, dokonuje rekonstrukcji nieistniejącego już dziś materiału. Przedstawia unikatowy katalog zawierający ponad dwa tysiące tytułów filmów niefikcyjnych, które ukazały się w latach 1896–1944. Tom 1945–2014 to praca zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Hendrykowskiej. Historia powojennego polskiego filmu dokumentalnego przedstawiona jest z podziałem na dekady, których prace często pokrywały się z czasem istotnych przemian politycznych i społecznych. Autorzy bardzo przekonująco ukazują ewolucję języka dokumentu: sposób, w jaki wpłynęła na ten przekaz telewizja, konsekwencje łączenia dokumentu z inscenizacją, fabułą, wreszcie – jakie piętno odcisnęła na dokumencie rewolucja cyfrowa.



Cel: ekstraklasa

Z wielkimi nadziejami do nowego sezonu przystępują koszykarki Enea AZS Poznań. Celem na nadchodzący sezon jest awans do ekstraklasy. Łatwo o to nie będzie – promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej wywalczy tylko jeden zespół. Wśród zawodniczek są cztery studentki naszego uniwersytetu, w tym liderka drużyny – Kinga Woźniak.

Po udanym zeszłym sezonie, gdy koszykarki Enea AZS Poznań niespodziewanie zajęły miejsce w pierwszej trójce, teraz cel zespołu jest jasny – awans do Tauron Basket Ligi Kobiet. O to nie będzie łatwo – w związku z reformą rozgrywek, awans wywalczy tylko jedna drużyna z 22,

które występują w 1. lidze. W realizacji celu pomocą mają w tym cztery studentki UAM: Kinga Woźniak, Magdalena Wojdalska, Wioletta Wiśniewska i Elżbieta Gierdojć. Uwaga skupiać będzie się przede wszystkim na pierwszej z nich – w ubiegłym sezonie Kinga Woźniak była drugą zawodniczką pod względem średniej liczby zdobywanych punktów w lidze i – obok Darii Marciniak – jest najważniejszą koszykarką w zespole prowadzonym przez Ryszarda Barańskiego. Na parkiecie wyróżniały się również Wojdalska oraz Gierdojć.

Liga podzielona jest na dwie grupy. W każdej rywalizować będzie 11 drużyn. Osiem najlepszych z obu grup awansuje do fazy play-off,

gdzie rywalizacja toczyć będzie się do dwóch zwycięstw. W ostatniej rundzie rywalizacji, dwie najlepsze drużyny zmierzą się w bezpośrednim starciu o awans do ekstraklasy.

Akademiczki swoje spotkania rozgrywać będą w nowej hali. Dotychczas treningi i mecze odbywały się w mającej już dawno lata świetności za sobą hali POSiR przy ul. Chwiałkowskiego. Teraz przeniosły się do nowej hali Politechniki Poznańskiej przy ul. Przystań, która pomieści na trybunach 800 osób, cztery razy więcej niż obiekt na Wildzie.

Pierwszy mecz ligowy zaplanowany jest na 3 października – Enea AZS Poznań zagra na wyjeździe z MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra. W Poznaniu pierwsze spotkanie odbędzie się dopiero 25 października w 4. kolejce. Rywalem akademikzek będzie druga drużyna AZS PWSZ Gorzów Wielkopolski. **FC**

Mecze w Poznaniu:

25.10.2015 (niedziela) godz. 17.00

Enea AZS Poznań – AZS PWSZ II Gorzów Wielkopolski

7.11.2015 (sobota) godz. 17.00

Enea AZS Poznań – AZS Uniwersytet Łódzki

21.11.2015 (sobota) godz. 18.30

Enea AZS Poznań – Basket Aleksandrów Łódzki

Zacząło się na Szamarzewie o godzinie 17.00...

W pięknie położonej Różance w Kotlinie Kłodzkiej spotkali się późnym latem byli siatkarze, absolwenci UAM. Od wielu lat pielęgnujący tradycję utrzymywania wzajemnych kontaktów dzisiejsi prawnicy, urzędnicy, nauczyciele i biznesmeni przybyli, aby wspominać bez troski studencki czas, sportowe zwycięstwa i porażki, wspólne obozy i tym samym potwierdzić przywiązanie do UAM i swojej drużyny siatkarskiej.

Miejsce spotkania zostało wybrane nieprzypadkowo, gdyż to właśnie w Różance odbył się jeden z pierwszych uniwersyteckich obozów sportowych, przygotowujący ich do walki o medale mistrzostw Polski. To tam sami budowali pierwsze boiska do gry w siatkówkę i przygotowywali treningi. Tam też odbył się obecnie ich mecz, w którym część zawodników grała w charakterystycznych siatkarskich strojach z lat osiemdziesiątych i zaciekle walczyła o każdy zdobyty punkt... jak dawniej.

Podczas spotkania wspomniano nie tylko zdobyte złote, srebrne i brązowe medale na akademickich imprezach, ale również ciężkie treningi, które systematycznie odbywały się na sali gimnastycznej przy ulicy Szamarzewskiego. To właśnie na Ogrodach w każdy poniedziałek punktualnie o godzinie 17.00 emerytowany dziś trener AZS UAM Andrzej Koziański organizował treningi dla pracowników. Były one kontynuacją pielęgnowanej na uczelni tradycji gry w siatkówkę studentów reprezentujących UAM na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych oraz pracowników i absolwentów.

Jak wiemy, obecnie na uniwersytecie są grupy kontynuujące te wspólne spotkania i siatkarskie granie. UAM ma swoją reprezentację w II lidze, a nawet w sezonie 2012/13 wykazując się wysoką formą i sprawnością organizacyjną, zespół zagrał jeden sezon na zapleczu



ekstraklasy. Pracownicy UAM nadal spotykają się, aby trenować w poniedziałki o godzinie 17.00, tym razem w nowym obiekcie sportowym na Morasku. Zwieńczeniem ich gry są organizowane imprezy sportowe: piknik siatkarski oraz Mistrzostwa Pracowników Szkół Wyższych, podczas których pracownicy UAM, siatkarze-amatorzy, w roku 2014 zdobyli złoty medal, a w 2015 medal srebrny.

Absolwenci z roczników studenckich lat osiemdziesiątych potwierdzili, że w dalszym ciągu czują się związani z uczelnią i to jest najważniejsze. Podczas spotkania stworzyli doskonałą atmosferę i potwierdzili, że nadal są jednym zespołem, a uniwersytet tworzą zawsze studenci, pracownicy i absolwenci.

Adam Barabas



Zespół Futsalu Kobiet UAM zajął 4 miejsce w Akademickich Mistrzostwach Europy w futsalu, a oprócz tego nasze piłkarki zdobyły Brązowy Medal na Mistrzostwach Polski w plażowej piłce nożnej rozgrywanych w Ustce